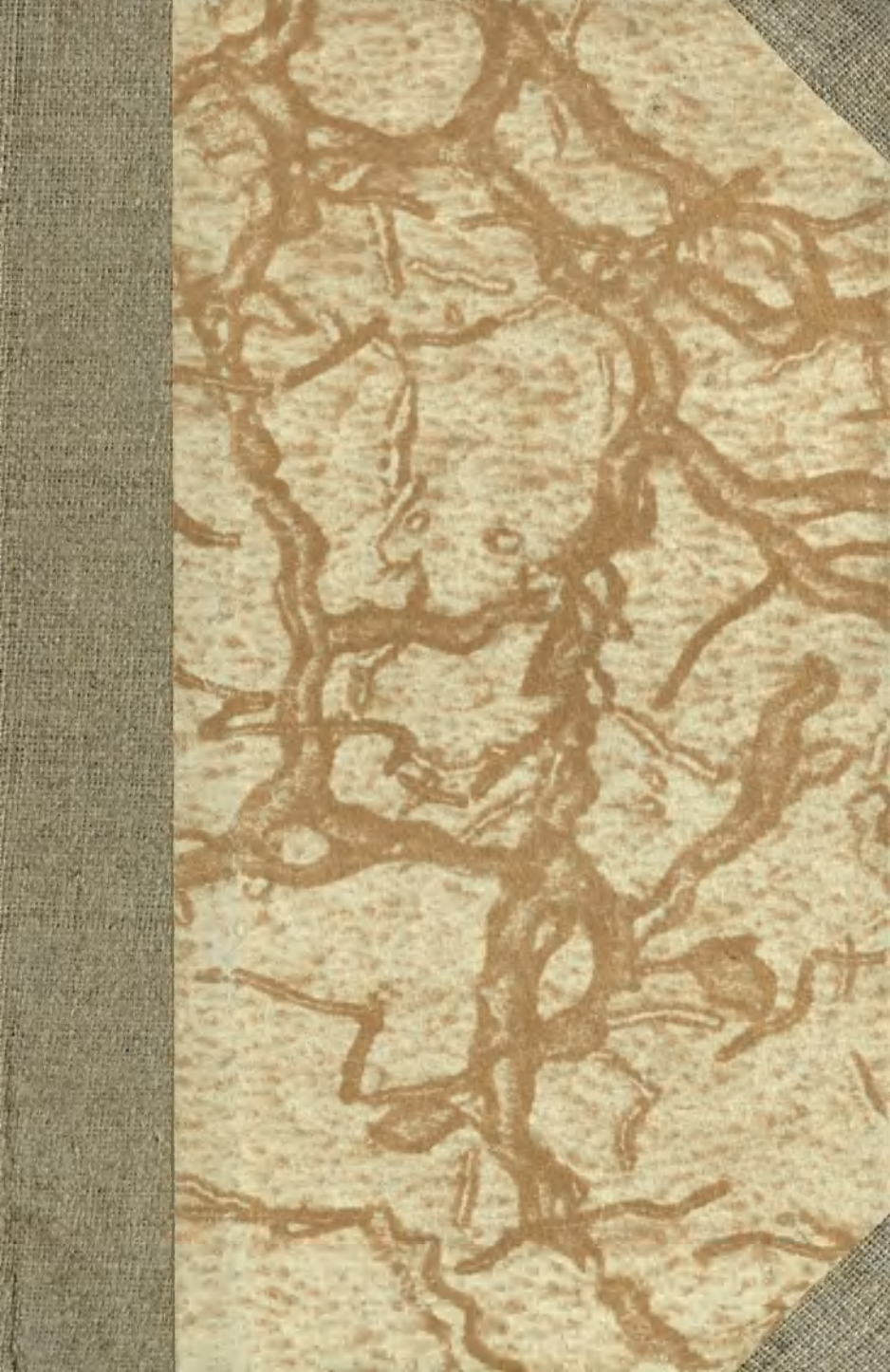

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

E. ROMER — ST. ZAKRZEWSKI
ST. PAWŁOWSKI

# W OBRONIE GALICYI WSCHODNIEJ

LWÓW MCMXIX
KSIĄŻNICA POLSKA TOWARZYSTWO NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH. — WARSZAWA: GEBETHNER I WOLFF. — POZNAŃ: M. NIEMIERKIEWICZ

http://rcin.org.pl

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA I SP.
W KRAKOWIE

POLECA PRACE PROFESORA EUGENIUSZA ROMERA Z OKRESU WOJNY:

| | |
|---|---|
| Atlas Polski geograficzno-statystyczn. 1916 r. | K 25·— |
| Mapka Polski wyjenno - polityczna 1916 r. | „ 2·— |
| Ziemie dawnej Polski — mapa hypsometryczna 1916 r. | „ 2·50 |
| Polska i Polacy 1916 r. | „ 1·— |
| Ilu nas jest? 1917 r. | „ 1·50 |
| Polska, ziemia i państwo 1917 r. | „ 2·80 |
| Rocznik Polski, tablice statystyczne opracowane przez prof. Eugeniusza Romera i dr. Ignacego Weinfelda 1917 r. w kartonie | „ 7·— |
| Romer E. — Atlas de la Pologne 1916. | „ 25·— |
| Romer E. — Atlas von Polen 1916 r. | „ 25·— |
| Romer E. & Weinfeld F. — Annuaire statistique Polonais 1917 r. | „ 8·— |
| Romer E. & Weinfeld F. — Statistisches Jahrbuch von Polen 1917 r. | „ 8·— |

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

http://rcin.org.pl

E. ROMER — ST. ZAKRZEWSKI
ST. PAWŁOWSKI

# W OBRONIE GALICYI WSCHODNIEJ

CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55
tel.0 22 69-78-773
Wa5142875

LWÓW MCMXIX
KSIĄŻNICA POLSKA TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZ.
WARSZAWA — GEBETHNER I WOLFF. POZNAŃ
M. NIEMIERKIEWICZ

http://rcin.org.pl

kat.

INSTYTUT GEOGRAFII
BIBLIOTEKA
P. A. N.
91.945

CZCIONKAMI DRUKARNI „GRAFIA“ WE LWOWIE

http://rcin.org.pl
RNH-33852/13

TERYTORYUM

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Obszar przetkany przez Polaków i Rusinów zajmuje wschodnią połać Galicyi byłej prowincyi austryackiej, oderwanej od Rzeczypospolitej Polski w r. 1772 podczas pierwszego jej rozbioru.

Najważniejszą, wspólną dla całej Galicyi cechą fizyograficzną jest to, że wspiera się ona od południa o północny, zewnętrzny łuk Karpat.

Ogarniając okiem całość łuku karpackiego od północy, łatwo jest wyróżnić w nim cztery charakterystyczne działy.

Dział pierwszy, zachodni, niski i silnie rozczłonkowany, nie stanowi tylko słabą granicę między kotlinową masą czeską a zakarpacką Słowaczyzną, w tej właściwości tego działu górskiego leży do pewnego stopnia fizyczne uzasadnienie państwowego terytoryum czesko-słowackiego. Ta dzielnica karpacka sięga do punktu, w którym Sudety stykają się pod kątem prostym z Karpatami, do t. zw. „bramy morawskiej", zarazem wielkiego działu wodnego między Dunajem i Odrą. Ta fizyczna dzielnica jest pod względem etnograficznym czeską, a wyraźny i ścisły przebieg granicy etnograficznej polsko-czes-

http://rcin.org.pl

kiej sprawia, że kwestye sporne są na tym obszarze do minimum ograniczone.

W źródliskach Wisłoki, Wisłoka i Sanu ulega łuk karpacki najsilniejszemu obniżeniu. Na zewnątrz łuku karpackiego w pobliżu jego obniżenia znajduje się podobnie, jak na granicy pierwszego działu, ważny rozdział wód między Wisłą a Dniestrem. Od bramy morawskiej do owego obniżenia systemu górskiego i wodnego działu rozpościera się drugi dział karpacki, który wraz z jego przedmurzem, wyżynami i niżem jest przeważnie krajem bezspornie polskim.

Na wschód od źródlisk Sanu wznosi się wał karpacki coraz wyżej, zwiera się i rozszerza. Rozczłonkowanie wodami rzek tego trzeciego działu karpackiego jest względnie słabe. Na zewnątrz od tej zwartej części łuku karpackiego rozpościera się terytoryum etnograficznie, przetkane przez Polaków i Rusinów, obszar etnograficznie sporny.

U źródlisk Czeremoszu i Cisy wysokość gór się nie zmniejsza, ale słabnie zwartość, a rośnie silnie rozdarcie gór potężnymi przełomami rzek. Obszar wschodniego, czwartego działu Karpat, rozdartych przełomami rzek, jest podobnie jak obszar działu pierwszego, zachodniego, po obu stokach, wewnętrznym i zewnętrznym, wschodnim i zachodnim w wyłącznem posiadaniu jednej grupy etnicznej, a mianowicie Rumunów.

Gdy w tem miejscu idzie o charakterystykę fizyczną terytoryum spornego z powodu wspólnego posiadania przez dwie masy etniczne, musimy naszą analizą geograficzną sięgnąć w polskie i ruskie obszary przedmurza karpackiego.

http://rcin.org.pl

W stosunku obszaru etnograficznego, polskiego i ruskiego do Karpat nasuwa się odrazu jedna ważna różnica. Obszar polski jest z Karpatami ściśle związany, wszak ogranicza się przedewszystkiem do dorzeczy karpackich, do dorzecza Wisły całej i Odry, zwłaszcza jej prawego, wschodniego skrzydła. Jeśli obszar polski lub osiadłości polskie przekraczają te dwa dorzecza, a zwłaszcza dorzecze Wisły, to dokonuje się to na zupełnie płaskich, wyrównanych wododziałach, w jednem miejscu ku Litwie, między Łomżą a Grodnem, a w dwu miejscach ku Rusi, pod Brześciem litewskim i pod Przemyślem.

Obszar Rusi pozostaje natomiast z Karpatami w bardzo luźnym związku. Ziemie zamieszkałe przez Rusinów, rozpościerając się od Przemyśla daleko poza Dniepr, należą do trzech dorzeczy, Dniestru, Bohu i Dniepru, z których tylko Dniestr jest rzeka karpacką, różniącą się też pod każdym względem od typowej rzeki karpackiej, jak Wisła, Odra lub ich dopływy.

Rzeźba polskiego i rusko-polskiego przedmurza karpackiego należy też do zupełnie odmiennych typów. Do polskiego, drugiego działu Karpat przylegają bezpośrednio rozległe, zapadłe niziny podkarpackie, śląska nad górną Odrą i sandomierska nad górną Wisłą. Nizina sandomierska wciska się wąską zatoką przez bramę przemyską do stóp trzeciego polsko-ruskiego działu karpackiego, poza którą to cieśniną wznosi się szeroki płaski guz wyżyny podolskiej, rozdartej głęboko wciętymi jarami rzek na szereg izolowanych, komunikacyjnie silnie upośledzonych płyt. Dolina Dniestru, minąwszy cieśninną

http://rcin.org.pl

zatokę niżu polskiego, niczem się nie różni od innych rzek podolskich, jest krętym, głęboko wciętym jarem.

Ku wschodowi obniża się wyżyna podolska łagodnymi upłazami w poprzek porzeczy Bohu ku Dnieprowi, nie tracąc na całym tym obszarze charakterystycznych cech swoich: płaskiego, ale głębokimi jarami rzek i suchemi debrami podartego, bezdrożnego kraju.

Dopiero gęsta sieć wodna Dniepru, zwłaszcza średniego, zmienia naturalne komunikacyjne stosunki tego kraju na lepsze. Zwłaszcza liczne lewoboczne dopływy łączyły zawsze lepiej tę połać dorzecza Dniepru ze wschodem, aniżeli zachodnia bezdrożna połać dorzecza Dniepru była naturalnie połączoną z Polską.

Nie cała więc dziedzina czarnomorska od Sanu do Dniepru była tak luźnie związaną z sąsiednim zachodem i najbliższym tworem państwowym, Polską. Aby zrozumieć naturalne tego przyczyny, należy przypomnieć, że wyżyna podolska sąsiaduje od północy z niską krainą Wołynia, od której jest oddzieloną stromą krawędzią silnie postrzępioną niżowemi zatokami, a skierowaną na ogół ku wschodowi. Dla Wołynia są dwie charakterystyczne cechy: suche, wyższe grzędy, o typie podolskim, przebiegające naprzemian z niskimi, bagnistymi padołami o typie poleskim, a skierowane od zachodu ku wschodowi, charakteryzują ten kraj jako przejście między Podolem a Polesiem. Z drugiej strony wody Wołynia, wypływające na krawędzi podolskiej, płyną ku północy, a choć należą do dorzecza Dniepru wpadają bowiem do Prypeci, stanowią wraz

http://rcin.org.pl

z Bugiem górnym i Wieprzem, a nawet i średnią Wisłą jeden snop wód, gęstą południkową sieć komunikacyjną, tembardziej wiążącą się z dorzeczem Wisły, że dorzecze Prypeci tylu węzłami naturalnymi, wspominamy tylko o bramie brzesko-litewskiej, jest związane z dorzeczem Wisły.

Tak więc Podole otoczone jest od północy Wołyniem, krainą naturalnie spojoną z dziedziną nadwiślańską, Polską par excellence, od południa obrębione jest wąską niziną nad górnym Dniestrem, będącą fizycznie nie czem innem, jak przedłużeniem i zatoką polskiej niziny sandomierskiej. Jaki jest stosunek i położenie Lwowa względem tych naturalnych dróg wiążących Podole, a przynajmniej jego zachodnią część z Polską, wystarczy rzucić okiem na mapę.

Pomijając wszelkie stosunki i względy etniczne, obszar Rusi od Sanu poza Dniepr rozpada się pod względem fizycznym na pięć naturalnych krain: 1. zadnieprową Ukrainę, związaną siecią wodną z rosyjskim wschodem; 2. Ukrainę z tej strony Dniepru, upośledzoną przez naturę pod względem komunikacyjnym, a fizyograficznie doskonale scharakteryzowaną przez wychodnie starokrystalicznej masy, która zalega mniej więcej obszar między Bohem a Dnieprem i powoduje na wszystkich rzekach tej dziedziny porohy w dolnym biegu, obniżające jeszcze bardziej drożność tej krainy; 3. zachodnie Podole, obramione Wołyniem i niziną nadniestrzańską, a w następstwie tego komunikacyjnie naturalnie z Polską związane; 4. Podole wschodnie, kraina bezdrożna, z coraz bardziej ku wschodowi zanikają-

http://rcin.org.pl

cymi węzłami, wiążącymi je z Polską; ostatnim takim naturalnym węzłem jest wołyńska zatoka, wciskająca się w górę Słuczy w płytę Podola, wreszcie 5. kraina wielkiego węzła wodnego między Smotryczem a Murachwą, między Kamieńcem Podolskim a Winnicą.

Podczas gdy krainy podane pod 1. i 2. stanowią Ruś kijowską, czyli właściwą naddnieprzańską Ukrainę, to krainy podane pod 3. i 4. stanowią Ruś halicką, czyli Ruś naddniestrzańską. Pomiędzy temi dwoma wielkiemi dziedzinami leży kraina wymieniona pod 5, kraina węzłów wodnych, kraina przejściowa między dziedziną wschodu, t. j. Ukrainą, a dziedziną zachodu, t. j. Rusią halicką.

Stosunki morfologiczne i geologiczne kraju (Patrz Tabl. I i II Atlasu Polski, wydanego przez autora powyższego szkicu, Kraków 1916), a niemniej i stosunki hydrograficzne i komunikacyjne dostarczają licznych na to dowodów, że Ruś halicka, położona nad górnem i średniem dorzeczem Dniestru, a obejmująca też sporą część Wołynia, jest krainą z całego obszaru wyżyn czarnomorskich najbardziej zachodnią, fizyograficznie silniej związaną z Polską, niż z resztą ziem ruskich, położonych w dorzeczu Bohu, a zwłaszcza Dniepru.

Patrząc na mapę florystyczną ziem (Patrz Tablica IV Atlasu Polski), które jest przedmiotem powyższej dyskusyi, zauważamy, że wyraża ona syntezę klasyfikacyi tych ziem wymowniej może jeszcze, aniżeli mapa rzeźby powierzchni i budowy geologicznej. Mapa florystyczna nie budzi żadnych wątpliwości, że wielka część Podola jest florystycznie czysto polską krainą, a wyspowy zasięg buka,

http://rcin.org.pl

owego tak bardzo dla zachodu Europy charakterystycznego drzewa, poza Kamieniec nad Smotryczem, wprowadza zdumiewającą zgodność w koncepcyi granic terytoryalnych, wydedukowanych z przyrody ziemi czy też z procesów życia dokonującego się na niej.

Rekapitulując analizę zjawisk przyrody ziemi, otrzymujemy następujący obraz terytoryum południowej części Polski, odpowiadający warunkom naturalnym.

Podstawą i ostoją Polski od południa są Karpaty. Dział drugi i trzeci, rozciągający się od obszaru morawskiej bramy aż do wielkich wyłomów rzecznych wschodnio-karpackich, stanowi tę naturalną podstawę terytoryum państwowego. Jakże nienaturalnym byłby obszar państwowy, którego granica trzymałaby się niewolniczo tej linii, w której jedna ze współmieszkających grup etnicznych uzyskuje arytmetyczną przewagę nad grupą drugą, w tym przypadku Rusini nad Polakami. Wtedy powstałaby taka anomalia, że obszar państwowy rozpościerałby się w północnej dziedzinie niżowej przez z górą dziesięć, ba kilkanaście stopni długości geograficznej, a w południowej, górskiej podstawy obszaru rozpościerałby się tylko mało ponad dwa stopnie. Taka konfiguracya obszaru państwowego byłaby zupełnem zaprzeczeniem zasady naczelnej, że na państwo składają się dwa czynniki, ziemia i naród, które acz na ogół równoważne, często z sobą skutecznie rywalizują. Jakżeż wyobrazić sobie terytoryum państwa czeskiego bez oparcia go o góry krawędziowe, nie uwzględniając zgoła znacznych

http://rcin.org.pl

większości niemieckich, które w pobliżu niektórych krawędzi się koncentrują?

Z zasady, że drugi i trzeci dział karpacki winny być podstawą terytoryalną Polski od południa, wyłania się naturalny przebieg południowo-wschodniej granicy, wyznaczony przez wzgórza Berdo, wzniesione między Prutem i Dniestrem, jakoteż przez Miodobory, sięgające aż poza Kamieniec podolski z ostatniemi wyspami naturalnego zasięgu buka, a dalej przez wielkie węzłowisko wodne źródeł Zbrucza, Smotrycza, Bohu, Słuczy i Horynia, z których dwie ostatnie rzeki bądź alternatywnie bądź we wzajemnej kombinacyi kwalifikują się doskonale jako rzeki graniczne, oddzielające od siebie dwa istotnie różne obszary.

Wydzieliliśmy na spornej ziemi dziedziny i granice naturalne. Obraz problemów dziejowych, które się zrodziły na spornem terytoryum, odpowie na pytanie, czy rysy przyrody były dostatecznie silne, by wywrzeć na nie wpływ i w dziejach odźwierciedlić obraz ziemi.

Lwów, 7. grudnia 1918.

*Eugeniusz Romer.*

http://rcin.org.pl

# POLACY I RUSINI NA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ W PRZESZŁOŚCI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Walka, jaką obecnie Rusini wytoczyli Polakom o Ziemię Czerwieńską (Ruś Czerwoną), potęguje zainteresowanie przeszłością kraju.

Ziemia Czerwieńska — to właściwa polska nazwa Rusi Czerwonej, rozległej prowincyi Starej Rzeczpospolitej Polskiej. Obejmowała ona przeważną część t. zw. Galicyi Wschodniej (przed wojną w obrębie Austryi), a nadto Chełmszczyznę (t. j. część t. zw. Kongresowego Królestwa).

Ziemię tą straciła Polska dzięki międzynarodowemu gwałtowi, jakim były rozbiory Polski (od 1772—1795). Nazwa Galicyi — to nazwa sztuczna, narzucona przez rządy austryackie. Za czasów Polskich (1340—1387—1772) dzieliła się Czerwieńska Ziemia na trzy części: 1) województwo ruskie, czyli Ziemie: a) przemysko-sanocka; b) lwowsko-halicka; 2) ziemia bełzka; 3) ziemia chełmska. Obszar ten obejmuje porzecza górnego biegu rzek Sanu, Dniestru i Bugu mniej więcej. Od południa opiera się o Karpaty i liczy ogólnie powierzchni 1170□ mil, to znaczy około 74.880□ kilometrów.

Ziemia Czerwieńska przedstawia się jako jednolita

http://rcin.org.pl

całość zarówno pod względem geograficznym, jak gospodarczym; zarówno pod względem kościelnym, jak etnograficznym i wreszcie narodowym.

Jest to kraina przejściowa; na tym terenie stykały się ze sobą i ścierały od wieków wschodnia i zachodnia Słowiańszczyzna. Ogólna suma cech rozmaitych zjawisk historycznych kazały temu krajowi pochylać się od wieków raczej ku Zachodowi niż ku Wschodowi.

Etnograficzny obraz kraju wykazuje zasadnicze odrębności zarówno wobec reszty Polski, jak Rusi, mniejsze jednak wobec Polski, niż Rusi.

Przedewszystkiem jednak obraz etnograficznych stosunków nie odpowiada obrazowi stosunków narodowych. Prędzej zachodzi związek pomiędzy charakterem etnograficznym, a religijno-kościelnym.

Naogół kraj ten można nazwać polską Szwajcaryą; tak są pstre etnograficzne, kościelne i narodowe stosunki.

Etnografia wykazuje nam na tym obszarze zwarte masy Polaków, Rusinów, Żydów, a nadto drobne ilości Niemców i Ormian.

Statystyka kościelna mówi o rzymskich katolikach, o greko-katolikach (unitach), prawosławnych, protestantach, ormianach, wreszcie o żydach.

Ani strona etnograficzna, ani kościelno-religijna nie wyrażają narodowych stosunków. Przynależność na zasadzie pochodzenia i krwi do jakiejś grupy etnicznej nie decyduje o przynależności narodowej. Półświadomość etniczna nie da się porównać z pełnem poczuciem świadomości narodowej. Nawet w stosunkach między tak wyrobionymi narodami, jak

http://rcin.org.pl

Niemcy i Polacy (lub Niemcy i Francuzi), o przynależności do narodu decyduje nie pochodzenie, nie religia, ale świadoma wola jednostki, przyznającej się do tej a nie innej narodowej masy.

Niestety, ani opinia, ani literatura polityczna dzisiejszych czasów nie rozróżnia dokładnie pomiędzy pochodzeniem etnicznem a narodową świadomością mas ludowych.

Słuszność tego twierdzenia występuje w pełni w zakresie stosunków na Ziemi Czerwieńskiej (Wschodnia Galicya - Chełmszczyzna).

Z wielkich tutejszych etnicznych grup Polaków, Rusinów i Żydów jedynie Polacy posiadają jasny wyraźny narodowy charakter.

W pozostałych zaś grupach obok grup uświadomionych są znaczne odłamy niewyrobione pod względem narodowym.

Ogólna cyfra ludności, zamieszkującej kraje Ziemi Czerwieńskiej, wynosi 6,325.643, a to a) w t. zw. wschodniej Galicyi 5,336.177; b) na Chełmszczyźnie (w rozciągłości projektowanej chełmskiej gubernii) 989.466.

Otóż te 6,325.643 dzieli się na trzy główne grupy etnograficzne, a na cztery conajmniej narodowe grupy: Polaków, Rusinów (Ukraińców), Rosyan i Żydów, nie mówiąc o drobnych ułamkach Niemców i innych.

Z tej cyfry przeszło dwa miliony głów tworzy zwartą narodowo polską społeczność. Składają się na nią następujące pozycye: 1) we Wschodniej Galicyi 1,303.101 rz. katolików; 2) z 235.000 gr. kat. wschodnio-galicyjskich, uważających się za Pola-



http://rcin.org.pl

ków; 3) na Chełmszczyźnie rz. katolików 465.090; 4) prawosławnych na Chełmszczyźnie około 119.000 [1]); 5) 10% żydów we Wschodniej Galicyi i Chełmszczyźnie około 77.370; 6) innych wyznań, ormian, protestantów (we Wschodniej Galicyi i Chełmszczyźnie) około 20.000. Razem więc cyfra Polaków około 2,219.561 głów.

Rachunek ten został zestawiony raczej na niekorzyść Polaków, a to ze względu na wielkie oddziaływanie języka polskiego, zarówno na Żydów, jakoteż w pewnej mierze także i na Rusinów.

Czytelnik nie poinformowany należycie przypuści, że tej przeszło dwumilionowej masie polskiej przeciwstawia się o wiele większa masa ruskoukraińska.

Tymczasem tak nie jest. Jest ona zaledwie równa polskiej, o nieznacznej jedynie przewyżce. Ogólna jej cyfra wynosi około 2.423.525, a składa się z trzech pozycyi: 1) 2,258.073 gr. katolików, mieszkających we Wschodniej Galicyi; 2) 119.000 prawosławnych w Chełmszczyźnie; 3) 46.525 rz. kat. we Wschodniej Galicyi.

Proces określania narodowego nie jest jeszcze zakończony i skrystalizowany. Masa ludu ruskoukraińskiego w znacznej mierze przedstawia się jako

---

[1]) Cyfra kombinacyjna, aproxymatywna. Wynikła ona z podziału ogólnej wyliczonej w r. 1909 ilości prawosławnych Chełmszczyźnie przez trzy, to znaczy każda $^1/_3$ część została zaliczoną do ludności polskiej, ruskiej i rossyjskiej. Nie ulega wątpliwości, że wypadki wojenne zmieniły stosunki w Chełmszczyźnie w sposób jeszcze korzystniejszy dla siły polskiego żywiołu.

http://rcin.org.pl

teren ścierania się ruskości (ukrainizmu) z rosyjskością i naturalnie polskością.

Bardzo poważnie przedstawia się odłam narodowy rosyjski. Liczy on około 919.000 głów, z tego około 800.000 Rosyan w Galicyi, i około 119.000 Rosyan w Chełmszczyźnie.

Liczba Żydów zarówno we Wsch. Galicyi, jak Chełmszczyźnie wynosi 772.722 mniej więcej głów. Z tego 10% zaliczyliśmy do polskiego społeczeństwa. Pozostaje masa około 700.000 głów I ta masa nie jest jasno określona pod względem narodowo-państwowym. Przyszłość jej narodowa jest w pewnej tylko mierze narodowo-żydowską. Na terenie państwowym masa ta może iść i będzie szła naogół prawdopodobnie solidarnie z polskiem społeczeństwem.

Proporcya samych cyfr nie wyczerpuje całości kwestyi i nie daje jasnego pojęcia o znaczeniu polskiego żywiołu na Ziemi Czerwieńskiej. Wystarcza jednak, by stwierdzić, że polska tutejsza społeczność — to całe społeczeństwo o normalnej strukturze społecznej, złożone nie tylko z warstw wyższych, ale oparte na szerokiej nowożytnej i demokratycznej podstawie, na masach ludu wiejskiego i na masach robotniczych.

Ten polski żywioł jest jedynym twórczym organizacyjnym czynnikiem kraju. Polacy bowiem jedyni, jak dotąd, mają świadomość idei i obowiązku, wypływającego ze związku pojęć państwo a naród. Otóż związek całej Ziemi Czerwieńskiej z państwem polskiem wykracza daleko po za wszelkie zdawkowe szablony myśli: jest czemś żywem, konkretnem.



http://rcin.org.pl

Mówi o tem głośno przeszłość kraju, jego historya.

Zastanawiającą jest lekkomyślność, z jaką mądrość nasza dzisiejszych czasów traktuje historyę. Lekkomyślność ta równa się zupełnemu lekceważeniu nauki. A przecież historya oświetla zarówno tytuły i prawa historyczne, jak, co ważniejsza, wyjaśnia składowe elementy prądów i dążności chwili, podstawy i warunki egzystencyi i rozwoju narodów i państw.

Zastanawiającym jest również fakt zdynstansowania nas — pod względem reklamy — przez ruską historyczną literaturę. Ulegamy opiniom — wytworzonym przez nią. Operujemy etnografią — jakby to była statystyka narodowa; skłonni jesteśmy wierzyć, że nasza rola historyczna tutaj zaczyna się dopiero od czasów Kazimierza Wielkiego. Przekonani jesteśmy, że dzieje Ziemi Czerwieńskiej, to 1) najdawniejsze czasy ruskie, 2) od czasów Kazimierza W. — polskie; a te czasy ruskie miałyby być czysto ruskie, bezsporne. Daliśmy sobie wmówić, że obecne granice etnograficzne, to odchylenie od pierwotnych linii etnograficznych — zawsze na niekorzyść sprawy ruskiej, a zawsze z korzyścią polską.

Prawda to tak znana, że aż banalna, że uniknęłoby się wiele błędów, gdyby opinia miała zawsze jasną świadomość przeszłości, gdyby pamiętała o konieczności przynajmniej zaglądania do historyi od czasu do czasu, o konieczności liczenia się z historyą.

A więc, co mówi historya o przeszłości Ziemi Czerwieńskiej?

http://rcin.org.pl

## ZIEMIA CZERWIEŃSKA ZA T. ZW. RUSKICH CZASÓW

Czy rzeczywiście najdawniejsze czasy Ziemi Czerwieńskiej aż do r. 1340 — to takie czasy bezspornie ruskie?

Źródła dają na to pytanie odpowiedź jasną, negatywną. Dzieje ludów słowiańskich zaczynają się mniej więcej od VI w. Już wówczas w Bizancyum i w Rzymie miano informacye, że Słowianie dzielą się na dwie grupy: zachodnich czyli Wenedów i wschodnich, t. j. Antów. Jornandes, pisarz VI w. stwierdza, że Dniestr stanowił granicę pomiędzy temi grupami. Jest to bardzo charakterystyczne, tembardziej, że pisarz ten podnosi, że Słowianie zachodni zamieszkiwali wybrzeże Wisły, to jest prawdopodobnie jej porzecze.

Kopalnią wiadomości o osadnictwie Słowian jest pisarz bizantyjski, X. w. cesarz Konstantyn Porfirogeneta. Życzyćby sobie należało, by polska nauka przeprowadziła dokładną analizę danych tego autora. Znalazłoby się napewne wiele nowego do powiedzenia, zwłaszcza w związku z rozbiorem materyału t. zw. Nestora, ze stanowiska polskiej nauki. Już dzisiaj można uważać za prawdopodobne, że do Dniestru docierały plemiona czy szczepy Polski. Nie umiemy, niestety, oznaczyć dokładnie tego terytoryum, ale można wskazać wogóle na okolicę od Sanu (Przemyśla) aż ku przestrzeni od Gniłej Lipy do Seretu czy Zbrucza mniej więcej.

Spostrzeżenie to nie może zadziwiać ryzykownością, czy śmiałością, skoro się uwzględni dość

http://rcin.org.pl

znany obraz najstarszych nazw topograficznych. Obraz ten uderza szeregiem cech, raczej o wyglądzie zachodnio-słowiańskim, względnie polskim, a nie wschodnio-słowiańskim, tj. ruskim.

Nazwy gór i rzek mniej wchodzą w rachubę, interpretacya ich może być rozmaitą i wątpliwą. Pewniejszych danych dostarcza onomastyka osadnicza. Ma ona wyraźne typy: polski i ruski. Granica ich jest dość ostra i mniej więcej odpowiada linii Bug—Zbrucz. Do tej linii dociera od zachodu nazwa O p o l e (vicinia-commune). Noszą ją nie tylko wsi, ale całe terytoryum od strony Wereszycy do Złotej Lipy mniej więcej. Nazwa ta, w terytoryalno plemiennem znaczeniu, jest znana jedynie na Śląsku, a więc w rdzennej Polsce. Tu zatem, nad Dniestrem, było jedno z gniazd polskiego plemienia, którego możemy się domyślać na podstawie świadectw Jornandesa, Porfirogenety i Nestora.

Nazwa ta nie jest znaną na Rusi; w Polsce zaś w XIV w. należy już do wygasłych; datuje się zatem z najdawniejszych polskich czasów, jeszcze przed najazdem ruskim w r. 981.

Polski a nie ruski charakter noszą nazwy najstarszych grodów, i to zapisane w ruskich źródłach, a więc Przemyśl, Czerwień, Bełz, Sanok, Sambor, Sącіesk i Wieleń (Wełyń—Wołyń) przy ujściu Huczwy do Bugu. Ilość odnośnych przykładów może być znakomicie pomnożona; tu przytaczam tylko nazwy najznakomitszych grodów. Książęta ruscy wyraźnie stronili od tych polskich grodów i wznosili własne grody, już po podboju: pod Przemyślem Jarosław, pod Wieleniem Włodzimierz Wołyński; do

http://rcin.org.pl

tej kategoryi należą ruskie grody, jak Halicz w XII w. i Chełm, założony w XIII w. Na południe od Dniestru naogół brak śladów polskiego osadnictwa; na wschodzie ślady te urywają się na linii Bug—Zbrucz, przyczem linia Bugu jest ostra, o linii Zbruczu można mówić tylko mniej więcej.

Polacy na całem terytoryum pomiędzy Sanem, Bugiem a Dniestrem reprezentują czynnik autochtoniczny, Rusini zaś zjawiają się tutaj już w świetle historyi, w roli najeźdźców.

## WALKA O CZERWIEŃSKĄ ZIEMIĘ

Otóż dopiero na powyższem tle można zrozumieć znaną wiadomość t. zw. Nestora, który pisze pod r. 981: „Poszedł Włodzimierz na Lachów i zajął ich grody: Przemyśl, Czerwień i inne, które są do dziś dnia pod Rusią". Nie polskie to źródło, ale ruskie i to znakomite. Świadectwo Nestora posiada fundamentalne znaczenie, którego nie obalą żadne wykręty rosyjskiej i ruskiej historyografii. Lachowie to oczywiście Polacy, w znaczeniu piastowskiego państwa.

Najeźdźca, Włodzimierz Wielki, nie reprezentował żadnej idei rusko-ukraińskiej, ani pod względem państwowym, ani plemiennym. Państwa rusko-ukraińskiego (kijowskiego) wogóle nie było w wiekach średnich. Państwo ruskie aż do r. 1169 mniej więcej, to ścisły związek Nowogrodu Wielkiego z Kijowem. Szedł Włodzimierz w r. 981 na polskiego Mieszka dlatego, że tak wynikło między innymi ze

http://rcin.org.pl

względów politycznych sojuszu jego z Czechami przeciw Polsce. Wogóle Ziemia Czerwieńska była krajem bogatym; był to aż nadto zrozumiały powód do przedsiębrania najazdu.

Rozmiary najazdu Włodzimierza w r. 981 były zapewne skromniejsze, niż nauka przypuszcza. Tak zwana Chełmszczyzna nie była nim objęta. Wyprawa ruska na Jadźwingów w r. 983, a więc gdzieś w okolice Brześcia (Litewskiego) nie powiodła się Sam Brześć do r. 1024 należy do Polski i wogóle jeszcze przed r. 1018 granicę między Polską a Rusią stanowi Bug. A więc ziemia przemyska, późniejsza halicka i może trębowelska stanowiły zdobycz Włodzimierza w r. 981, którą Ruś chwyciła mocno i trzymała bez przerwy aż do r. 1018.

W dziejach Ziemi Czerwieńskiej ciężko zaważył ten najazd. Przypadł bowiem na czasy przyjęcia chrześcijaństwa przez Ruś z Byzancyum, a więc w obrządku greckim (989). Katolicyzm nie mógł jeszcze zapuścić korzeni, ponieważ sama Polska była katolicką dopiero od r. 966.

Jakkolwiek więc już wówczas granica etnograficzna między Polakami a Rusinami była względnie ostra, to jednak nie mogło być mowy o specyalnej odporności na punkcie kultury etniczno-ludowej, zwłaszcza gdy się pokryła powłoką prawosławia, tak łatwo przystającego do mas ludowych, o wiele łatwiej i szybciej od katolicyzmu. Prawda, że katolicyzm zapuszcza korzenie głębsze.

Oprócz narzucenia prawosławia działała w tym samym kierunku bezwzględna osadnicza polityka książąt ruskich. Uprowadzali oni masami miejscową

http://rcin.org.pl

ludność na wschód, a sprowadzali bądź ruską, bądź turkmeńską, która później oczywiście zruszczała.

Mylnem byłoby przekonanie, że Polska zapomniała i przebolała sprawę grodów czerwieńskich. Śmiało można stwierdzić, że t. z. ruskie czasy Ziemi Czerwieńskiej aż do XIV w. stoją pod znakiem upartej walki z Polską o te kraje, których charakter państwowej przynależności jest na każdy sposób zakwestyonowany. W r. 1018 Chrobry przywraca je Polsce, ale na krótko. Już w r. 1031 znowu je tracimy na rzecz Rusi. Odzyskuje je, przynajmniej przemyską ziemię, Bolesław Szczodry około r. 1068; jednak około r. 1080 usadawiają się znowu Rusini z nową dynastyą na czele, t. zw. Rościsławiców (gałąź Rurykowiców).

Wymowny wyraz roli Rościsławiców wobec Piastów stanowi przestroga, dana Krzywoustemu przez głośnego jego doradcę, Piotra Własta: nie będzie miała Polska spokoju od strony Pomorza, nie rozciągnie Polska zwierzchnictwa nad Pomorzem, jeśli nie ukróci Wołodara Rościsławica przemyskiego, który zawsze spieszy z pomocą wrogom Polski. Już wówczas więc zachodził związek pomiędzy polityką polską na wybrzeżu Bałtyckiem a stanowiskiem Polski na Ziemi Czerwieńskiej.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego stanowisko to znowu słabnie. Czasy Rościsławiców Włodzimierza i Jarosława — to okres wielkiej stosunkowo potęgi Czerwieńskiej Rusi. Był to rodzaj wojskowo-handlowej marchii wrogiej wobec Polski, ale również wrogiej wobec Kijowa. Włodzimierz sam nie uważał swej ziemi za ściśle ruską. Kijów był Rusią. Jednak

http://rcin.org.pl

za syna Jarosława, Włodzimierza II, potęga ta szybko upada. Za naszego Kazimierza Sprawiedliwego zdobywa Polska znowu przewagę zarówno nad Bugiem, jak Dniestrem. Brześć Litewski dostaje się w ręce polskie (zresztą przelotnie), a Włodzimierz II, prześladowany przez własnych poddanych, a także przez Węgrów, u których szukał pomocy, zawiera doniosły układ z cesarzem Fryderykiem Rudobrodym. Zobowiązuje się bowiem do daniny rocznej 3000 grzywien srebra, w zamian za wprowadzenie go z powrotem na tron. Mowy naturalnie nie było o bezpośredniej ingerencyi Niemiec. Rolę wykonawcy układu objął Kazimierz Sprawiedliwy, stąd zrozumiałem jest, że występował w Haliczu w roli zwierzchnika i istotnie osadził z powrotem Włodzimierza II na tronie. Nie omylimy się twierdząc, że w tych układach tkwi bezpośrednia przyczyna i geneza całej polityki zarówno Kazimierza Sprawiedliwego, jak i jego syna Leszka Białego, wobec Czerwieńskiej Rusi.

Już za Kazimierza Sprawiedliwego wystąpiły nieporozumienia pomiędzy Polską a Węgrami właśnie z powodu Rusi. Węgrzy mieli swoje pretensye do tego kraju, datujące się jeszcze od schyłku XI w. Właśnie najazdy ruskie na Ziemię Czerwieńską wywołały tu interwencye Węgrów, korzystających z walk polsko-ruskich. Sami zresztą książęta ruscy posługiwali się pomocą węgierską w walkach domowych. Polityka Węgrów była o wiele bezwzględniejszą i energiczniejszą od polityki polskiej. Śmierć Włodzimierza II (w r. 1197), zamęt w Polsce za mało-

http://rcin.org.pl

letności Leszka Białego, ułatwiły niezmiernie działania Węgrów.

Za poparciem z Polski na tronie halickim usadowił się w tym czasie Roman Mścisławic, książę wołyński i przyszło do połączenia Halicza z Wołyniem, na razie trwającego do śmierci Romana (w r. 1205). Fakt połączenia obydwóch ziem ruskich, tuż u wschodniej granicy Polski, był dla niej naturalnie groźnem zjawiskiem. Agresywne zamiary Romana wobec Polski nie ulegają żadnej wątpliwości. Zdobył on na Polsce znaczne terytoryum z 4 grodami, prawdopodobnie na terytoryum późniejszej ziemi chełmskiej, t. j. jej część północną. Śmierć nagłą Romana podczas wyprawy na Polskę można nazwać wypadkiem wprost opatrznościowym. Otwiera ona okres niesłychanego rozprzężenia na Rusi, głównie na Ziemi Czerwieńskiej. Przyczyna rozprzężenia arcyciekawa: jest ona właściwie podwójna: prawno-polityczna i prawno-społeczna. Bojarzy haliccy słyszeć nie chcieli o ponownem połączeniu Halicza z Wołyniem; co więcej, nie chcieli uznawać więcej wogóle władzy książąt ruskich. Szukali więc oparcia na Węgrzech, szukali pomocy w Polsce; a nawet zjawiają się próby wyłonienia nowej dynastyi z warstwy tutejszych bojarów. Jest to więc zjawisko zasadnicze. Stosunek tutejszej władzy książęcej do bojarów poucza, że nie mogła tutaj zorganizować się silna władza książęca, ani też warstwa bojarów nie umiała dojść do organizacyi społeczno-prawnej na zasadzie przywileju. Bojarzy czerwieńscy nie umieli słuchać książąt, nie umieli również zamiast nich czy z nimi razem rządzić.

http://rcin.org.pl

Na tle tych stosunków dają się wyrozumieć interesujące zjawiska chwili. Przedewszystkiem idea współdziałania Węgrów i Polaków na Rusi. Traktat spiski z r. 1214 dzielił wogóle Ruś Czerwieńską. Halicz miał przypaść Węgrom, Przemyśl Polsce, a specyalnie włość lubaczowska dostała się wojewodzie polskiemu Pękosławowi, protoplaście zatem późniejszych możnowładców polskich do Rusi.

Zachłanność Węgrów doprowadziła do zerwania traktatu; król węgierski Andrzej II odebrał Leszkowi Przemyśl. Niedługo jednak nastąpiła znowu zgoda. Leszek uzyskał teraz wolną rękę działania na ziemi chełmskiej. Węgrzy zaś postanowili z Przemyśla i Halicza uczynić królestwo, jako węgierską sekundogeniturę. Nowa ta akcya doprowadziła do koronacyi Kolomana, syna Andrzeja, na króla Halicza. Ożeniono go zaś z Salomeą, córką Leszka Białego. Z polskich książąt Henryk Brodaty popierał politykę Leszka Białego i był za współdziałaniem z Węgrami. Kościół polski, a zwłaszcza cystersi polscy i dominikanie rozwijali energiczną działalność na Rusi. Doszło też do urządzenia biskupstwa katolickiego na Rusi. Jest to wymowny dowód, że było tu dosyć żywiołu katolickiego, składającego się głównie z Polaków, którzy potrzebowali własnej duchownej opieki.

Wogóle nowe królestwo miało charakter łaciński; koronacyi dokonali biskupi węgierscy. Andrzej II prowadził ożywioną korespondencyę z Rzymem, z której wynika plan przyłączenia nowego królestwa do jedności z Rzymem.

* * *

http://rcin.org.pl

Nie można jednak na całą ówczesną historyę Węgier i Polski patrzyć wyłącznie ze stanowiska Rusi Czerwieńskiej. W akcyi węgiersko-polskiej od chwili złamania traktatu spiskiego przez Węgrów nie było szczerości i wzajemnego zaufania. Ani Polska, ani tembardziej Węgry, nie wytężały wszystkich swych sił ku opanowaniu Halicza i ziemi chełmskiej, Andrzej węgierski wogóle był lekkomyślnym politykiem, zamiary Leszka Białego i Brodatego były paraliżowane przez książąt wielkopolskich, a w znacznej mierze także przez Konrada Mazowieckiego. Natomiast Polska i Węgry spotkały się na Rusi z utalentowanym politykiem, wytrwałym zapaśnikiem, jakim był syn Romana, Daniel. Jest to jedna z najciekawszych postaci, jaką znają dzieje Halicza i Wołynia; fizyonomia jego odcina się ostro od szablonowego typu książąt ruskich. Znać na nim wpływ matki Polki i częstych przebywań na Węgrzech i w Polsce. Stać go było na cierpliwość, dostosowywanie się do zmiennej sytuacyi, na rewizyę dróg. W sojuszach zagranicznych był niepewny. Twórczości pozytywnej jednak w nim nie było. Jakkolwiek zdolny wojownik, nie umiał, czy nie mógł opanować społecznych żywiołów. Rozstrój ich zmuszał go do wprowadzenia nowych, bardziej jeszcze nieobliczalnych sił społecznych. Stąd rozdwojenie akcyi, chwiejność i łatwość wyboru dróg. Pozostanie on reprezentantem konieczności wprowadzania idei i żywiołów zachodnich na Ruś Czerwoną i nieumiejętności koordynowania ich z tutejszym rodzimym elementem. Twórca idei niepodległości Halicza i Wołynia i unii z Rzymem — sam tę ideę marnuje i zarzuca.

http://rcin.org.pl

Daniel umiał znaleźć sobie sprzymierzeńców, z których obok Polaków i Węgrów przedewszystkiem chronologicznie na uwagę zasługują Litwini. Związki z nimi datują się jeszcze z czasów małoletności Daniela i stanowią zasługę jego opiekunów. Już na traktat spiski z r. 1214 znalazła się odpowiedź w traktacie litewsko-ruskim z r. 1215, w którym wśród książąt litewskich znajdujemy po raz pierwszy Mendoga. Był to zarodek idei trwałego sojuszu litewsko-halicko-włodzimierskiego, której było sądzonem rozwinąć się w ciągu XIII w. do tego stopnia, że omal nie doprowadziła do zlania się tych księstw w jedno potężne państwo.

Upadek znaczenia Kijowa, coraz szczelniejsze zamknięcie go od wschodu, wyszły również na korzyść Daniela. Umiał bowiem ściągnąć stąd siły potrzebne do opanowania anarchii na Wołyniu i w Haliczu. Na baczną uwagę zasługuje wynikły stąd bliski stosunek Daniela do Połowców, o którym będziemy mówili jeszcze niżej.

Ostatecznie Daniel zdołał około r. 1235 dojść do władzy w Haliczu, jednak w roli węgierskiego hołdownika. Byłby to zysk Węgier, głównie jednak ze stanowiska państwowego. Nie towarzyszyły mu jednak odpowiednie wpływy kościelne i osadnicze. Polska traci rezultaty polityki Sprawiedliwego i jego syna. Natomiast rosną polskie wpływy kościelne i społeczne. Od tej doby można datować infiltracyę żywiołu polskiego na Ruś.

Dotąd Ruś Czerwona szła konsekwentnie w kierunku zachodnim; wyodrębniła się też silnie od pozostałej Rusi. Najazdy tatarskie kwestyonują ten roz-

http://rcin.org.pl

wój, a Tatarzy dążą wytrwale do tego, by Ruś Czerwoną na równi z całą Rusią poddać swemu zwierzchnictwu. Daniel ze swem państwem stanął wobec dylematu, czy przeciw Tatarom szukać ściślejszego oparcia o Zachód, czy też poddać się Tatarom. Tak przynajmniej stoi sprawa od r. 1241—1254.

Na te czasy przypadają dwa, sprzeczne zasadniczo, a decydujące kroki Daniela. Pierwszy, to podróż do Ordy nad Wołgę, pełna tragizmu, zakończona poddaniem się Tatarom i łaską chańską. Drugi, to koronacya Daniela na króla w r. 1253, dokonana przez papieskiego legata w nadbużańskim Drohiczynie, przy bardzo czynnem pośrednictwie książąt polskich i polskiego kościoła, przyczem Daniel uznał zwierzchność Rzymu na podstawie unii, a zatem odrębność obrządku, w przeciwstawieniu do dawniejszych planów węgierskich — latynizacyi kościoła ruskiego.

Daniel nie działał szczerze, ani naturalnie, w r. 1245, ani teraz w r. 1253. Oczekiwał zawsze korzyści politycznych: od Tatarów spodziewał się uzyskać Kijów, czego nie dostał. Od papieża, Polski i Węgier chciał energicznej pomocy przeciw Tatarom; tej także nie uzyskał. Nie ulega jednak wątpliwości, że w Polsce wzmaga się odtąd świadomość, że Ruś Czerwona, to mur ochronny przeciw Tatarom, że ten mur należy wzmacniać, choćby kosztem tak wielkiej abnegacyi, jak pomaganiem do zorganizowania tutaj katolickiego królestwa.

Unia z Rzymem została niedługo zerwana; zerwały się również ściślejsze związki Daniela z Polską. Wyrosła natomiast nowa kombinacya: zbliże-

http://rcin.org.pl

nia z Litwą, której wyrazem ślub syna Daniela Szwarna z córką Mendoga, z perspektywą następstwa tronu litewskiego. Obok Mendoga i Daniela działał w tym kierunku głównie syn Mendoga i jego właściwy następca Wojszełk, który prawdopodobnie dążył do ochrzczenia Litwy w ruskim obrządku. Polska więc w ciągu całej drugiej połowy XIII w. żyje pod groźbą osaczenia od wschodu przez Ruś halicko-wołyńską i Litwę, co się srodze odbija na kresach polskich, czy na Mazowszu, czy w lubelskiem, czy wreszcie na granicy sandomiersko-krakowskiej. Kombinacyi rusko-litewskiej brakowało jedynie skutecznego poparcia ze strony książąt przemysko-halickich. Tutaj raczej myślano o ekspansyi w kierunku Polski, jak dowodzi przykład Lwa.

Wielką również rolę odgrywały zawiści w najbliższej rodzinie Daniela. Przytem od śmierci Daniela stosunki pomiędzy Wołyniem a Haliczem są bardzo luźne. Nie tworzą one jednego państwa, które się odradza dopiero na początku XIV w., po wygaśnięciu rodziny brata Daniłowego, Wasylka.

Przewaga ruska występuje także na kresach. Kresy polskie są w tym czasie stale szarpane i urywane. Na Podkarpaciu Polska traci Krośnieńskie, traci również nad górnym Wieprzem i między Wieprzem a Bugiem. Fala najazdów ruskich sięga aż do Lublina.

Obraz Polski, ukazującej się w postaci znanych granic z czasów Łokietka — jest zatem w porównaniu z Polską dawniejszą (jeszcze z I połowy XIII w.) okrojony, na wschodzie na rzecz Rusi, taksamo, jak na zachodzie został okrojony przez

http://rcin.org.pl

Czechów i Niemców. Działo się to zresztą w najlepszem porozumieniu owych trzech czynników. Najazd czeski na Polskę w r. 1292 przyszedł do skutku na podstawie układów pomiędzy Czechami a Niemcami. Podobnie w r. 1308, gdy Krzyżacy podstępnie opanowali Gdańsk, Łokietek nie mógł dać pomocy, ponieważ był uwikłany w walkę na Rusi.

Powtórzyła się sytuacya analogiczna do sprawy nadodrzańskiej za Krzywoustego. W umyśle Łokietka i jego doradców budzi się świadomość, iż nie odzyska się Gdańska, jeżeli nie zabezpieczy się sobie tyłów od strony Czerwonej Rusi. Książęta zaś czerwonoruscy w I połowie XIV w. utrzymują z Krzyżakami jak najściślejsze stosunki zarówno polityczne, jak handlowe, starając się przytem uniezależnić się zupełnie od Polski pod względem handlowym.

Przeciwdziałając stale Krakowowi, książęta ci wchodzą w ścisłe stosunki z Mazowszem, jeszcze wtedy, gdy Mazowsze silnie ulegało Czechom, a książęta mazowieccy nie uznali jeszcze zwierzchnictwa korony polskiej.

Gdy zatem wymarła dynastya Romanowiców w r. 1325, na tron tutejszy został powołany siostrzeniec ostatnich Romanowiców, Polak, Piast, syn Trojdena księcia mazowieckiego, Bolesław, który przyjął prawosławie i imię ruskie Jerzego. Był on szwagrem Kazimierza W., będąc ożeniony z córką Gedymina.

Podnosimy z naciskiem tą całą kombinacyę polityczno-dynastyczną, ponieważ świadczy ona o ponownem gwałtownem starciu się na terenie Rusi Czerwonej wpływów zachodniego (dokładnie mazowieckiego) ze wschodnim (litewsko-ruskim).



http://rcin.org.pl

Ten wpływ mazowiecko-polski na Ruś jest bardzo charakterystyczny i zasługuje na osobne zbadanie, którego dotąd brak w nauce. Idei Polski Łokietkowej (i pierwszych lat Kazimierza W.) nie był on życzliwy, miał jednak ogromne znaczenie dla wzmocnienia siły katolicyzmu i polskości na Rusi właśnie za czasów tej osobliwej mazowieckiej postaci, siedzącej na ruskim tronie.

Objaw znaczenia katolickiego żywiołu — najwybitniejszy stanowi organizacya pierwszej prawdziwej dycezyi katolickiej w Przemyślu. Jest to poważny dowód znacznej liczebności polskiego żywiołu już wówczas, tembardziej, że nie była to żadna misyjna dyecezya, lecz dyecezya o określonych granicach; miało więc prawdopobnie przyjść do utworzenia innych jeszcze dyecezyi.

Bolesław organizował również miasta na wzór polsko-niemiecki, ściągając do nich Polaków i Niemców. Z odnośnych nadań dochowała się lokacya Sanoka na prawie magdeburskiem, przy współudziale mieszczan z Bochni i z Warszawy.

Dwór i rada bojarska Bolesława nie miały czysto-ruskiego charakteru. Oprócz Rusinów byli tu Wołosi, Niemcy, nawet Czesi i prawdopobnie Polacy. Jest to więc tradycyjny dalszy ciąg zdarzeń XIII w. Organizacya władzy książęcej i organizacya warstwy bojarów nie mogły się tu trwale zorganizować na rodzimych podstawach. Między Ziemią Czerwieńską a Wołyniem także były tarcia. Wskazuje na to już same przeniesienie stolicy do Włodzimierza. Prawda, że stolice wogóle w wiekach średnich są ruchome. Nigdzie jednak ten brak stolic

http://rcin.org.pl

nie występuje tak jaskrawo, jak w dziejach Rusi Czerwonej za ruskich czasów.

Wołyńskie intrygi przeciw Bolesławowi były stale podsycane przez Litwę. Litwa ostatecznie wystąpiła z własnym pretendentem do państwa Bolesława w osobie Lubarta, syna Gedymina, a więc szwagra Bolesława. Religijne i narodowe motywy tych intryg są stanowczo przecenione przez literaturę przedmiotu. Nie było to bowiem żadną nadzwyczajnością w tutejszych dziejach, iż Bolesław po 15 latach rządów został zamordowany.

Śmierć jego otwiera nowy okres w dziejach Ziemi Czerwieńskiej. Znowu stała się ona bezpańską, a walkę miały teraz o nią stoczyć już państwa sąsiednie: Węgry, Polska i Litwa.

## CZASY POLSKIE

(1340—1772)

Charakterystyka rozwoju stosunków na Ziemi Czerwieńskiej za czasów polskich jest zadaniem stosunkowo wdzięcznem i łatwem. Problem polsko-ruski bowiem, o ile chodzi o stosunek do państwa polskiego, poprostu nie istnieje. Podnosi to nietylko polska nauka, ale nawet ruska, wyraźnie stwierdzając, że wprost jest zastanawiającem, że tutejszy ruski żywioł w ciągu tych długich czterech wieków nigdy nie wystąpił wrogo wobec polskiego państwa.

Że tak rzeczywiście było, jest w pierwszym rzędzie zasługą psychiki stosunku Polski do społe-



http://rcin.org.pl

czeństw, z któremi wchodziła w związki, tak daleko odbiegającej od natury stosunku Niemców do Słowian. Na tę polską drogę wobec Rusi wstąpił pierwszy Kazimierz Wielki, co jest jednym z głównych dowodów wielkości tej historycznej postaci.

Ruś Czerwona została zdobyta przez Kazimierza W. przy pomocy Węgrów. Została jednak zdobytą nie tyle na Rusinach, ile na Litwie, która lat 40 wytrwale walczyła, dopóki Unia polsko-litewska sprawy tej ostatecznie nie załatwiła.

Społeczność ruska w walce tej nie brała samodzielnego udziału. Zachowywała się jako całość biernie. Faktem jest przecie, że na Rusi Czerwieńskiej posiadał Kazimierz Wielki potężny obóz zwolenników i to zarówno wśród wybitnych bojarów, jakoteż rzesz drobnego bojarstwa i w miastach.

Umiał także pozyskać prawosławną cerkiew. Zobowiązał się Kazimierz w układach z ruskiem społeczeństwem do uznania zasady tolerancyi, i zobowiązania tego święcie dopełnił, wybiegając na tym punkcie daleko po za utarte zapatrywania wieku. Co więcej, wystąpił w roli opiekuna cerkwi, starając się o jej wzmocnienie i o zorganizowanie tu osobnej metropolii. Z korespondencyi Kazimierza z patryarchą carogrodzkim wynika, że patryarcha, a więc najwyższy autorytet Rusi, uznał stanowisko Kazimierza na Rusi. Uznali je również nominalni zwierzchnicy Rusi -- Tatarzy.

Miał więc Kazimierz pełne poparcie zarówno zachodnio-europejskich czynników, jak papieża, Węgrów, jakoteż wschodnio-europejskiego świata. Zjawił się na Rusi jako legitymowany spadkobierca

http://rcin.org.pl

ostatniego księcia, w zgodzie z książętami mazowieckimi, którzy stale popierali ruską akcyę Kazimierza. W czasach zatem, kiedy stanowisko monarchy było wynikiem wogóle zasady autorytetu, a nie opinii i woli ludu, zjednoczył Kazimierz wszelkie tytuły prawne.

Stosunek Kazimierza do Węgier wymaga osobnej wzmianki. Rzecz ta wiązała się z całością polityki polskiej i tych dróg, jakie jej zakreślał Kazimierz.

Plan ruski Kazimierza interpretuje się powszechnie, a błędnie, jako akt równoczesnej rezygnacyi ze Śląska i zwłaszcza Pomorza. Nic podobnego nie leżało w zamiarach wielkiego króla. Ściślejsze badania wykażą, że rzecz miała się wprost odwrotnie. Kazimierz szedł na Ruś z jasnym celem: wzmożenia źródeł potęgi państwa, by odzyskać w przyszłości nietylko Pomorze, ale i Śląsk.

Przynajmniej o Pomorzu wiemy, że Ludwik węgierski, będąc już desygnowany na spadkobiercę samego Kazimierza, nie uznał nigdy odstąpienia Pomorza Krzyżakom, bez względu na ich starania.

Nie znamy niestety całości umów polsko-węgierskich, towarzyszących desygnowaniu Ludwika na spadkobiercę Kazimierza. O Rusi wiemy tyle, że zostawała ona nominalnie przy koronie węgierskiej, jednak Kazimierz obejmował ją w zarząd i w zastaw na tak długo, dopóki Ludwik nie wróci 100.000 kóp groszy. Byłaby to więc umowa analogiczna do formy późniejszego układu o miasta na Spiżu; nie uchybiały zatem w niczem prawom zwierzchniczym Kazimierza i Polski w stosunku do Rusi.

Jednak zauważyć należy, że w tym stosunku

http://rcin.org.pl

Węgier do Rusi i do Polski i w 40-letniej wojnie z Litwą, tkwi kapitalna przyczyna faktu, iż Ruś Czerwona była administrowaną na prawie wojennem.

Administracyę kraju za Kazimierza można uznać za wzorową. Cechuje ją znowu najszerzej pojęta tolerancya wobec różnorodnych czynników społecznych. Uderza to przedewszystkiem w osadnictwie kraju. Kraj był niewątpliwie wyniszczony i wyludniony. Nie jest to żaden frazes. Zarówno ówczesne kresy polsko-ruskie, jak całe Podkarpacie miało charakter puszcz. Otóż Kazimierz poświęcił wiele troski kolonizacyi kraju, posługując się żywiołem nietylko polskim i po części niemieckim, ale w szerokiej mierze także ruskim i wogóle wschodnim. W miastach użyczał opieki Ormianom i Żydom wschodnim, i do jego czasów można odnieść początki t. zw. wołoskiej (rumuńskiej) kolonizacyi. Przybrała ona później w XV i XVI w. rozległe rozmiary, a wzmocniła niesłychanie znaczenie ruskiego elementu w kraju.

Wspomnieliśmy, że całe panowanie Kazimierza upłynęło na walkach z Litwą, przy energicznej naogół pomocy Węgrów. Z rozmaitych umów, zawieranych między Polską a Litwą, zasługuje na podkreślenie traktat z r. 1366, na mocy którego prócz Ziemi Czerwieńskiej (Przemyśl-Halicz-Bełz-Chełm), także ziemia włodzimierska (zachodni Wołyń) a nadto Krzemieniec, Olesko i Peremyl dostały się Polsce.

Panowanie Ludwika węgierskiego znamionują trzy fakty. Pierwszy, to usunięcie Rusi z pod wpływu Polski i przyłączenie jej do Węgier. Krok ten stanowił niewątpliwie naruszenie umowy z Kazi-

http://rcin.org.pl

mierzem i naruszył poczucie prawne społeczeństwa polskiego. W administrowaniu Rusią Ludwik także odstąpił od tradycyi swego wuja. Administracya przybrała charakter ekskluzywnie katolicki. Nowością także było traktowanie Rusi jako zwykłej węgierskiej prowincyi. Krok ten zaważył na dalszych losach Rusi. Gdy później bowiem wróciła do Polski, zachowała charakter prowincyi, a nie osobnego państwa.

Przyłączenie Rusi do Węgier nie zmieniło jednak kierunku kolonizacyi i osadnictwa, nadanego przez Polskę i Kazimierza. Immigracya z Polski na Ruś płynęła w dalszym ciągu korytem jeszcze szerszem, niż za czasów Kazimierza.

Śmierć Ludwika, walki domowe na Węgrzech, a przedewszystkiem unia polsko-litewska zmieniły znowu stanowisko Rusi. Rewindykacya Rusi stała prawdopodobnie na pierwszem miejscu programu panów małopolskich, gdy wyłoniła się myśl powołania Jagiełły na tron polski i związania unią Polski i Litwy.

Ruś w tych warunkach stała się łatwą zdobyczą. Dla Polski i Litwy usunięcie Węgrów z kraju było zadaniem łatwem, i w r. 1387 po wyprawie Jadwigi i Witolda, wróciła Ruś do Polski w granicach ziem przemyskiej, halickiej, bełzkiej i chełmskiej.

Do tych czasów odnoszą się dowody bezpośredniego wpływu Polski na zachodnie Podole z grodami Czerwonogród, Kamieniec, Smotrycz, Skała, Bakota. Były to jednak na razie zjawiska przejściowe.

Ziemia wołyńska wraz z Podlasiem dostały się

http://rcin.org.pl

ostatecznie Litwie i pozostały przy niej aż do Unii Lubelskiej (r. 1569), kiedy przypadły Polsce.

Coraz silniejszy związek Rusi Czerwonej z Polską znajdował się w XIV—XVII w. pod znacznym wpływem ogólnego układu międzynarodowych stosunków na Wschodzie. Kraj potrzebował stałego przypływu ludności, potrzebował również intensywnej obrony.

Od końca XV w. rośnie bowiem napór Islamu. Na Krymie organizuje się nowe tatarskie państwo pod przewodem dynastyi Girejów; równocześnie Turcy rozszerzają swe zdobycze na Bałkan. Nawet sąsiadująca z Rusią Mołdawia szuka w tym czasie oparcia o Polskę, i staje się jej hołdowniczką.

Ten splot wydarzeń ogromnie osłabił związki całej Rusi z Konstantynopolem, nie mówiąc już o tem, że stanowisko Rusi Czerwonej od II połowy XIII już w. nie tylko wobec dalszej wschodnio-północnej Rusi, ale także najbliższej Rusi kijowskiej było zupełnie izolowane. Prawda, że sieć handlowych stosunków, rozwijająca się coraz intensywniej od czasów Kazimierza, wiązała silnie Lwów i Ruś tutejszą ze wschodem. Po pierwsze jednak, ujścia dróg handlowych kończyły się na Mołdawii i na wybrzeżach czarnomorskich, po drugie organizacya tego handlu spoczęła w ręku bądź polskiem, bądź Wenecyan i Genueńczyków, działających czy w Konstantynopolu, czy Kaffie. Świat więc zachodnio-europejski oddziaływał teraz na Ruś Czerwoną także od Wschodu. W ten sposób polityczne i handlowe związki Rusi Czerwonej ze Wschodem wogóle budziły i umacniały poczucie solidarności z ogółem chrześcijaństwa i naturalnie Polski. W tym samym

http://rcin.org.pl

kierunku działały następstwa gospodarcze związku Rusi z Polską. Zjawiska czysto polityczne wogóle tracą na znaczeniu. Zwłaszcza od czasu, gdy od r. 1435 cała tutejsza szlachta zarówno polska jak ruska zostały zrównane w prawach i objęte organizacyą ziemską polską, zapewniającą, jak wiadomo, zupełną autonomię gospodarczo-sądową. Stosunki polsko-ruskie jedynie na terenie obu kościołów (katolickiego i prawosławnego) przedstawiały poważniejszą płaszczyznę tarcia.

Tarcia te jednak nie przeszkadzały zbliżaniu się obu społeczności polskiej i ruskiej do siebie na terenie naszego kraju. Zwłaszcza sfery rycerskie ciążyły ku sobie, przyczem wielką rolę odgrywały mieszane małżeństwa, zjawisko typowe i powszechne. Przyczyniło się ono w niemałym stopniu do tego, że i obecnie ruskie bojarstwo nie znalazło warunków do tworzenia odrębnej organizacyi w granicach ziem. Punkt ciężkości pracy społecznej kraju przesunął się zupełnie w kierunku gospodarczym.

Wyraz tego rozwoju jest różnostronny. Objawia się on w rozkwicie dawniejszych i powstawaniu nowych miast na czele ze Lwowem. Lwów zaś wyrasta w XV i XVI w. do roli wielkiej handlowej metropolii. Jakkolwiek mieszczaństwo po miastach nie miało tylu warunków do wzajemnego zbliżania, a każda z rozmaitych grup mieszczańskich żyła życiem odrębnem, to jednak ruskie mieszczaństwo nie zdradzało również zdolności organizacyjnych tendencyj do wytworzenia osobnej uprzywilejowanej społeczno-narodowej warstwy. We Lwowie zresztą specyalnie silny był wpływ polskiej kultury; sprawił on to, iż

http://rcin.org.pl

mieszczaństwo ruskie, przy całej swej wyznaniowej niechęci do polskości i pomimo przypływu elementów grecko-prawosławnych ze Wschodu, nie mogło dorównać potęgą polskiemu mieszczaństwu, do którego szybko przyłączyła się cała immigracya ormiańska.

Rozkwit miast znajdował się w zdrowym i normalnym związku z ogółem przemian także agrarnych.

Pierwotna gospodarka typu leśno-grodowego, o przeważającym charakterze książęcego monopolu, poczęła szybko ustępować miejsca gospodarstwu rolnemu, opartemu na prywatnej przedsiębiorczości. Produkcya zboża wzrasta raptownie, a zamiast owsa pojawia się znaczna ilość żyta i pszenicy. O olbrzymich rozmiarach kolonizacyi świadczy ilość np. takich wsi wołoskich, powstałych w XV i XVI w. Założono ich około 500, nowych zupełnie osad. W ten sposób kolonizatorzy polscy przyczynili się znamienicie do wzmocnienia żywiołu ruskiego w kraju. Kolonizacya trwała jeszcze w XVII w., kiedy w okolicy Bełza założono wiele wsi tatarskich, dając im cerkiew ruską; znowu więc na tem ruskość kraju wygrała. Decydowały naturalnie względy nie narodowe, lecz gospodarcze.

Wszystko to razem wpływa na wzmocnienie związków z Polską, czego illustracyą jest rozwój Gdańska, jako wielkiego portu, właśnie od końca XIV w., przyczem Lwów zyskał znowu ogromnie.

* * *

Trzeba istotnie przenieść się myślą w te czasy np. XVI w., by zrozumieć psychikę ówczesnego

http://rcin.org.pl

stosunku Polski do Rusi i polskiej myśli politycznej do t. zw. kwestyi ruskiej.

Ruś Czerwona staje się powoli klasyczną domeną kultury polskiej. Tutaj w XVI w. język polski wykształca się i dojrzewa do godności literackiego języka; co dokumentują nazwiska Reja, Kochanowskiego i Orzechowskiego.

Ten ostatni na szczególną zasługuje uwagę. Syn Polaka i Rusinki jest wyrazicielem dwóch wielkich i szczytnych zasad. Pisze się bowiem *gente Ruthenus natione Polonus;* propaguje dalej nieustraszenie ideę kościoła powszechnego na tle unii obu kościołów, katolickiego i prawosławnego. Nie z tą już siłą występuje w jego pismach, niemniej jednak godne uwagi i doniosłe hasło o potrzebie przeniesienia punktu ciężkości działalności króla z Krakowa na Ruś.

Wymowne zaś uzupełnienie wywodów Orzechowskiego tworzą pisma X. Wereszczyńskiego, Rusina z pochodzenia, z ziemi chełmskiej, później biskupa łacińskiego w Kijowie, Wereszczyński miał jeszcze rozeznanie obowiązków Rzeczypospolitej wobec najdalszych kresów polsko-rusko-tatarskich.

Osoba Wereszczyńskiego, jakoteż arcypiskupa lwowskiego Próchnickiego, starczy za setki przykładów, w jaki sposób proces latynizacyi i polonizacyi dokonywał się w samemże wnętrzu rodzin ruskich drogą czysto domową familijną na tle czysto społeczno-kulturalnem.

Z ognisk polskich na Rusi Czerwonej zasługują na szczególne wyróżnienie Uniwersytety polskie, pierwszy w Zamościu (w Ziemi chełmskiej), założony

http://rcin.org.pl

przez słynnego męża stanu Zamojskiego za czasów Batorego; drugi założony przez jezuitów we Lwowie, istniejący dotychczas. Dodać do nich można jeszcze trzeci z tytułu blizkiego sąsiedztwa — liceum Krzemienieckie z początków XIX w. Około tych głównych ognisk — dzieł prywatnej inicyatywy — oplata się całe mnóstwo szkół pomniejszych.

Już ku końcowi XVI w. ta znaczna praca polskiej myśli na Rusi udzieliła się również ruskiemu społeczeństwu. Wpływ ten był dwojakiej natury. Działalność znakomitego polskiego pisarza jezuity Skargi, a także walka z reformacyą wywołały wśród części kleru ruskiego przeświadczenie o potrzebie unii z Rzymem, przy zachowaniu odrębności obrządku grecko-ruskiego. Ruch ten organizowany głównie przez prałatów ruskich doprowadził do słynnej unii brzeskiej w r. 1596, orzekającej uznanie zwierzchności Rzymu. Nazwiska Pocieja, Rutskiego świadczą wyraźnie o potężnym odłamie prawosławnego dotąd duchowieństwa, które zapragnęło wydobyć się z ciasnych szrank bizantynizmu.

Ruch ten dążył do wyzwolenia cerkwi z rozprzężenia i upadku, w którym się znajdowała z powodu zależności od podupadłego zupełnie patryarchatu i własnych świeckich panów z Konstantym Ostrogskim, prawdziwym wicekrólem i wicepatryarchą cerkwi ruskiej na czele.

Książę Ostrogski to doskonały portret chwiejności zasad ówczesnej ruskiej społeczności. Jeden z głównych promotorów Unii Lubelskiej, sprawca przyłączenia Wołynia do Polski, był również niewątpliwie

http://rcin.org.pl

jednym z inicyatorów akcyi, która doprowadziła do Unii brzeskiej. Gdy jednak spostrzegł, że unia usunie wpływ jego na cerkiew, zmienił stanowisko, zwalczał unię i poparł akcyę duchowieństwa bizantyjskiego i mieszczaństwa ruskiego, mającą na celu utrzymanie prawosławia pomimo Unii.

Ostrogski pociągnął za sobą władyków Rusi Czerwonej: dyecezye ruskie w Przemyślu i we Lwowie pozostały wierne dyzunii, aż do końca XVII w. Ułatwiło to ogromnie zorganizowanie z powrotem hierarchii dyzunickiej, co nastąpiło ostatecznie w Kijowie w r. 1620 przy współudziale Kozaków. Jednak jeszcze i wówczas idea szerszej unii kościołów miała przed sobą przyszłość w świecie ruskim. Idea ta przypominała raczej poglądy Orzechowskiego o uniwersalnym kościele. Do gorących jej wyznawców można zaliczyć znakomitego pisarza Smotryckiego; ucznia Akademii Zamojskiej Kassyana Sakowicza. Sakowicz był zaś nauczycielem znakomitego męża stanu Adama Kisiela dyzunity, który w najcięższych czasach wojen kozackich reprezentował hasło wierności całej Rusi wobec Rzeczypospolitej.

Podział Rusi na Unitów i Dyzunitów — stanowi niewątpliwie zjawisko groźne w dziejach państwowej Polski. Przyczem jest rzeczą charakterystyczną, że Państwowa Polska nie mieszała się właściwie do tych wyznaniowych spraw. Może to było błędnem, gdyż następstwa walki zwróciły się później w pierwszym rzędzie przeciw państwu.

Wielcy panowie ruscy nie umieli zachować przewodniego stanowiska w cerkwi, ani unickiej, ani dyz-

http://rcin.org.pl

unickiej. Już syn Ostrogskiego przechodzi na katolicyzm. Protektorami prawosławia stają się kozacy, a cerkiew tak jak przedtem służyła kniaziom, tak teraz w XVII w. idzie na służbę kozaków i chłopów. Ponieważ ruch ten nie obejmował bezpośrednio Rusi Czerwonej, przeto w ciągu XVII w. słabnie spoistość prawosławia na Rusi Czerwonej. Obumiera ono tu powoli, zupełnie samorzutnie. Przyczynia się do tego silne tempo pracy państwowej właśnie tutaj.

Wiek XVII spełnia pod pewnym względem przepowiednię Orzechowskiego. Teren Rusi Czerwonej staje się pierwszorzędnym terenem działań Rzeczypospolitej. Obrona kresów ma tu główne kadry organizacyjne. Postaci wielkich hetmanów Jana Zamojskiego i wielkich wojowników jak Stanisław Żółkiewski, Stanisław Koniecpolski, z królem Janem Sobieskim na czele, bronią Rzeczpospolitej przed nawałą tatarską i turecką. Udział w ciągłych wojnach, pobyt na dworach owych wielkich mężów stanu tworzą wielką szkołę, w której cała tutejsza szlachta bez względu na pochodzenie uczy się polskiego państwowego patryotyzmu.

Solidarność Rusi Czerwonej z Rzeczpospolitą wytrzymała ogniową próbę za czasów wojen kozackich. O mury Lwowa i Zamościa rozbiła się siła najazdu Chmielnickiego i Tatarów. Tutejszy lud wiejski pod bezpośrednim wpływem Kozaków zrywał się wprawdzie do rabunków i mordów, cały ruch jednak nie wykroczył po za granice chłopskiej ruchawki o podkładzie czysto społecznym a nie narodowym. Prawda, że przy mniejszej odporności masy szlacheckiej, przy mniejszej baczności pol-

http://rcin.org.pl

skiego mieszczaństwa we Lwowie, mogło się wówczas zachwiać poważnie zarówno stanowisko ruskiego ludu jak ruskiego mieszczaństwa. Lojalność jego nie była wszędzie jednakowa i szczera.

Mimo to żywioł polski już wówczas był tutaj natyle silny, że potrafił uporać się z najazdem, wychodząc w ten sposób zwycięsko z ciężkiej historycznej próby.

Wojny kozackie tworzą wybitną granicę w losach Rusi Czerwonej. Podobnie jak na Ukrainie, ruch kozacki i chłopski złączony najściślej ze sprawą dyzunii — odstręczyły od ruskości szerokie warstwy samejże szlachty ruskiej — zarówno unickiej jak rzymskiej. Warstwa szlachecka, ratując swe społeczne stanowisko, bądź się latynizowała, bądź wogóle polszczała. Ruch to zupełnie samorzutny, również bez żadnego udziału i wpływu państwa.

Towarzyszy mu zresztą odwrotne zjawisko, w skutkach cyfrowych groźniejsze dla polskości, nie zrównoważone powyższą asymilacyą warstw wyższych. Przybrało bowiem szerokie rozmiary owe ruszczenie się mas ludowych polskich, napływających na Ruś, zwłaszcza po wojnach kozackich, po spustoszeniu, które zostawiło głębokie ślady także na Rusi Czerwonej. Świadczy o tem dobitnie z końcem pierwszej ćwierci XVIII w. list tutejszych łacińskich biskupów do Rzymu ze skargą na tłumne przechodzenie katolickich i polskich wieśniaków na unię.

Wina takiego stanu rzeczy spadała zarówno na szlachtę, jak na kler wyższy łaciński. Niedostateczną była liczba parafii i kościołów łacińskich. Dzieleniu zaś istniejących był mimo to kler łaciński przeciwny,

http://rcin.org.pl

bo to uszczuplało jego dochody, jak znowu szlachta wolała zakładać skromne parafie unickie, albowiem erekcye łacińskie pociągały za sobą o wiele większe koszty.

Ruszczenie to uchodziło długie czasy uwagi społeczności polskiej, głównie dlatego, że miało charakter ściśle obrządkowo-wyznaniowy, a przypadło na czasy (na pocz. XVIII w.), kiedy sam kler ruski nie tylko stanowczo się do unii przechylił, ale uległ wpływowi kultury polskiej i polskiej myśli państwowej.

Mówimy właśnie o Rusi Czerwonej. Nie jest to rzeczą przypadku, że jak Unia brzeska, tak też i jej reforma zasadnicza, umocnienie jej przyszło do skutku na ziemi chełmskiej, w Zamościu w r. 1721. Nic też więc dziwnego, że biskup chełmski unicki w czasach powstania Kościuszkowskiego należał do najżarliwszych patryotów polskich.

## PO ROZBIORACH

Nie jest moim zamiarem charakteryzować dokładniej stosunki polsko-ruskie po rozbiorach. Nie będę więc mówił o znanych wypadkach dziejowych w latach 1794, 1809, 1830, 1848, 1863. Podczas tych wydarzeń szły zawsze na pomoc polskości potężne sukursy z Rusi Czerwonej ze Lwowem. Stosunek do Austryi opierał się stale na protestach, jakie Rada Miasta Lwowa założyła w r. 1772. u wstępu do nowej epoki.

W r. 1809 Lwów i Wschodnia Galicya powitały z uniesieniem wojska polskie. Rządy austryacki i ro-

http://rcin.org.pl

syjski uważały wówczas kraj za bezwzględnie polski, i było to wielkim błędem Napoleona I, że nie przyłączył wówczas całej Rusi Czerwieńskiej do Księstwa Warszawskiego.

Rozbiory Rzeczpospolitej polskiej wytworzyły nowe warunki rozwoju stosunków polsko-ruskich wogóle, a więc i na Rusi Czerwonej. Oczywiście, gdyby nie było rozbiorów, proces demokratyzacyi, stanowiący rozwinięcie logiczne haseł rewolucyi francuskiej, wysunąłby również problem polsko-ruski z jego strony narodowej. Po rozbiorach jednak problem ten polsko-ruski znalazł się w zależności ze stanowiska państwowego, nie od Polaków, ale od państw zaborczych, w pierwszym rzędzie od Austryi (w Galicyi Wschodniej), w drugim rzędzie od Rosyi (w Chełmszczyźnie).

Polacy znaleźli się w tem szczególniejszem położeniu wobec Rusinów, że uważając ich aż do r. 1848 za element państwowo-polski, popierali odrodzenie ludowe ruskie na równi ze swojem własnem polskiem. Wskazują na to nazwiska Chodakowskiego i Wacława Zaleskiego, wpływ, jaki ci ludzie wywarli na rozwój ruskiej literatury etnograficznej.

W kierunku odrodzenia narodowego tutejszych Rusinów działał potężnie sam proces demokratyzacyi społeczeństwa polskiego, żyjącego tu na Rusi. W ciągu XIX w. zanika ruszczenie się tutejszych mas ludowych polskich, pozostających w coraz to ściślejszym związku z własnemi wyższemi warstwami i wytwarzającą się szybko inteligencyą polską rozmaitych zawodów.

Rozwój narodowy społeczeństwa ruskiego ma



INSTYTUT GEOGRAFII BIBLIOTEKA P.A.N.

http://rcin.org.pl

kierunek nieokreślony, rozdwojony w ciągu całego XIX w., aż do dni ostatnich. Waha się on między dwoma, a nawet trzema kierunkami. Pierwszy z nich, to kierunek najściślej związany z językiem i literaturą cerkiewno-ruską. Był on bardzo lojalny wobec Austryi, miał jednak tło konserwatywne; niechętny był demokratyzacyi języka i literatury. Z kierunkiem tym ścierał się odrazu drugi, ciążący ku Rosyi kulturalnie i politycznie.

Od lat ośmdziesiątych coraz silniej rozwijał się pod wpływem literatury i działaczy z państwa rosyjskiego, a więc poety Szewczenki, historyka Kostomarowa, historyka-publicysty Dragomanowa kierunek narodowo-ludowy, dziś rusko-ukraiński. Ruch ten od początku miał skrajne zabarwienie społeczne na tle nieokreślonego socyalizmu agrarnego. Miał też wybitne piętno antycerkiewne, co nie przeszkadzało, że uległo mu duchowieństwo ruskie i to masowo.

Wszystkie te trzy kierunki mają wspólny rys: nienawiści głębokiej do wszystkiego, co polskie. Nie jest wolny od tego rysu najszlachetniejszy nawet umysł, jaki wydała Ruś tutejsza w osobie Iwana Franki, choć i on, jak sam stwierdza, lgnął bardzo do kultury polskiej.

Genezy tej nienawiści szukać należy głównie w dwóch źródłach. Jeden jest akcyą systematyczną rządu austryackiego, który umiał zawsze, czy za czasów polityki germanizacyjnej, czy w epoce ugody z Polakami, siać w Rusinach nieufność do Polaków i zwalczać za pomocą Rusinów bądź polskie aspiracye państwowe, bądź też polską dążność do eman-

http://rcin.org.pl

cypacyi z pod wpływów biurokracyi austryacko-niemieckiej.

Umiał rząd austryacki przybrać na się rolę specyalnego protektora unii, ten sam rząd, który na Węgrzech dopuścił do tego, że biskupi ruscy byli poddani jurysdykcyi metropolitów łacińskich.

Cóż dopiero mówić o czysto społecznej polityce rządu wobec Rusinów. Ten sam rząd, który potrafił rozdmuchać nienawiść chłopa polskiego do szlachty i sprawić rzeź w r. 1846 — umiał również jeszcze w wyższym stopniu wywołać klasowo-narodowy przedział między Rusinem-wieśniakiem a właścicielem ziemskim — Polakiem.

Zniesienie pańszczyzny, w następstwie czynszów, rzeczy, które się dokonały w XIX w. w każdem państwie i każdem społeczeństwie, tutaj stanowiły akta narodowej walki przeciw Polakom, przyczem rolę superarbitra grał rząd, kłócąc gruntownie jedną stronę z drugą.

Tą grą dwulicową osiągnął rząd austryacki rezultaty o wiele skuteczniejsze, niż rząd rosyjski na Chełmszczyźnie przez podjęcie walki otwartej i surowej z Polakami, jak z Unią. Pod wpływem bowiem tych prześladowań Ruś chełmska spolszczała, tu zaś w Galicyi wschodniej wykształcił sobie rząd austryacki najpowolniejsze narzędzia w Rusinach.

Rząd austryacki nie zawahał się tolerować, ba, nawet popierać rozwoju ideologii specyalnie ruskiej, w której można odnaleźć zasadnicze elementy psychiki kozacko-hajdamackiej z XVII i XVIII w. obok zastosowania zasady terroru do walki kulturalnej, która ostatecznie reguluje stosunki między



http://rcin.org.pl

narodami. Gloryfikacya bezprzykładna postaci Chmielnickiego, ba, nawet Gonty i Żeleźniaka, prowadzi do takich czynów, jak zamordowanie namiestnika Potockiego w 1908 r., lub zniszczenie portretów rektorskich na uniwersytecie lwowskim itd.

Naród chowany w tych warunkach nie może dać odrazu i w krótkim przeciągu czasu rękojmi dość silnej konsolidacyi wewnętrznej, wypełniania normalnego twardych obowiązków jednostki wobec społeczeństwa i państwa. Nie walka, lecz rywalizacya obu społeczeństw bratnich przyniosłaby niewątpliwie pożytek społeczny, kulturalny i narodowy samym-że Rusinom.

Jakąż bowiem korzyść może przynieść Rusinom chęć zniszczenia kultury polskiej na Rusi Czerwonej, cel, do którego przyznają się zresztą całkiem otwarcie. Systematyczne jątrzenie stosunków polsko-ruskich, popierane zawsze przez Niemców, prowadzi do logicznego wniosku, że było ono wymierzone nie tylko przeciwko Polakom, ale i przeciw Rusinom.

Niemcom, czy z Wiednia czy z Berlina, chodziło o to, by samym zagarnąć stanowisko, jakie na Rusi Czerwonej zajmowali Polacy. Cel ten wchodził w ramy szeroko obmyślanego programu, który się nie wahano motywować „naukowo“ i „historycznie“, stwarzając specyalną historyę Niemców na Podkarpaciu. Silna oaza niemiecka na rusko-rumuńskiej Bukowinie miała być osią, około której i do której miały zdążać w systematycznem osadnictwie niemieckie kolonie. Rzecz przytem znamienna, że bezwzględne popieranie niemczyzny na Bukowinie nie tylko nie wywoływało protestu ze strony ruskiej,

http://rcin.org.pl

lecz przeciwnie, spotykało się z jej uznaniem i popieraniem.

Ta akcya niemiecka zwracała się zatem w pierwszym rzędzie przeciw polskiemu żywiołowi na Rusi, jako silniejszemu przeciwnikowi. Obliczała ona trafnie, że rozkwit polskości w tym kraju w XIX w. bez względu na odrodzenie narodowe ruskie, może w przyszłości utworzyć żelazną zaporę w rozwoju niemczyzny.

Stwierdzenie tego faktu nie może w niczem uchybiać trafnej ocenie siły ruskiego elementu u nas, na Rusi. Ocena ta musi się opierać na rzetelnem uznaniu olbrzymiej pracy, przywiązaniu, poświęceniu, jakie włożyli sami Rusini w dzieło odrodzenia, a raczej stworzenia własnego narodu i narodowej kultury w ostatnich pięćdziesięciu latach — na wszystkich prawie polach. A więc na polu organizacyi gospodarczej, oświatowej i naukowej.

W całości jednak najważniejszy problem dla Rusinów: ujęcia stosunku do Polaków zarówno w życiu jak w literaturze i w nauce, jest zbudowany na fałszywych podstawach. Ta sama niezdrowa myśl, która spokojnie przekreśla słowa ruskiego Nestora, świadczące o tem, że kraj ten przed wiekami był polski i drogą najazdu dostał się Rusinom, działa i dzisiaj. Myśl ta, chora i niespokojna, przekreśla poprostu żywą siłę, jaką tutaj reprezentuje polskość. Walka narodowa zostaje uzależnioną od haseł społecznych, których realizacya zdezorganizuje w pierwszym rzędzie nie podstawy i gmach cały kultury narodowej nie polskiej, bo ta jest za stara i silna, ale właśnie ruskiej.

http://rcin.org.pl

Żywioł polski bowiem na Rusi Czerwonej — bez względu na ruską rywalizacyę, bez względu na brak własnego państwa, rozwinął się w ciągu XX w. pod każdym względem.

Bez względu na brak własnego państwa. Nie trzeba bowiem na nic innego się powoływać, wystarczy przytoczyć tę niesłychaną perfidyę politycznych ataków, przypuszczanych na Polskę ze strony niemieckiej, rosyjskiej i ruskiej. Jak to, więc ta Polska, odarta z własnego państwa, ociekająca krwią w XIX w., ta Polska dobywająca ostatniego tchu, by przetrwać — może się mierzyć z państwem rosyjskiem, czy niemieckiem i prowadzić politykę eksterminacyi wobec Rusi.

Tymczasem przeciwnie. Polskie społeczeństwo pomimo prześladowania państwowego umiało na wszystkich prawie polach życia narodowego na tutejszej ziemi stworzyć sobie warunki pracy i rozwoju.

Odrodzenie narodowe objęło w XIX w. tutejsze masy już nie tylko szlacheckie i mieszczańskie, ale i wiejskie. To cały naród żyje pełnem narodowem życiem. Jeszcze za ciężkich niemieckich czasów polskie społeczeństwo stwarza potężny warsztat narodowej pracy w postaci Narodowego Zakładu imienia Ossolińskich. Tak jak w XVII w. Herburt w Dobromilu, tak teraz we Lwowie Bielowski rzuca naukowe podstawy odrodzenia historyografii polskiej, podejmując wydawnictwo „Monumenta Poloniae historica".

Za tych samych niemieckich czasów dźwiga społeczeństwo lwowskie swój własny narodowy teatr

http://rcin.org.pl

i stacza prawdziwą walkę ze zgermanizowanym uniwersytetem, doprowadzając w koncu do unarodowienia tej ważnej instytucyi. Zajęła ona przed wojną wybitne miejsce w świecie polskim, zdobywając blisko 6000 słuchaczy.

Taksamo na polu szkolnictwa średniego i ludowego — tutejsi Polacy drogą społecznej samopomocy stworzyli całą sieć szkół, przyczem godzi się podnieść szczególnie działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej. Na polu organizacyi społecznej wybiła się tu szczególnie działalność Kółek rolniczych. Nie zamierzamy tutaj charakteryzować bliżej działalności tych instytucyi, jak również dawać obrazu historyi politycznej kraju w XIX w. Chodzi nam o stwierdzenie faktu, że rozwój polskiego społeczeństwa, na Rusi nie dzieje się kosztem ruskiego społeczeństwa, lecz obok niego; natomiast ruskie społeczeństwo korzysta na każdym kroku z rezultatów pracy polskiej.

Więcej można powiedzieć. Taksamo jak w XIV—XV w. żywioł polski zajął tutaj obszerne niewyzyskiwane przestrzenie i zaprowadził na nich wyższą rolną kulturę — podobnie za naszych czasów z imieniem polskiem i pracą polską jest związane otwarcie bogactw kopalnianych kraju. Stanisław Szczepanowski swoją akcyą naftową stworzył pole milionowych zarobków i dziesiątków tysięcy nowych egzystencyi zarówno dla Polaków jak Rusinów. Ten sam charakter nosi akcya uprzemysłowienia kraju, przyczem znowu podkreślić należy rzecz znamienną psychicznie: wielki plan polski kanalizacyi kraju zapomocą wielkiego kanału Wisła—Dniestr, spotkał się z zaciętą opozycyą i walką... ze strony ruskiej.

http://rcin.org.pl

Oczywiście i w polskiem społeczeństwie na Rusi, w jego wnętrzu, działają te same prądy, co w reszcie Europy: społeczeństwo to się demokratyzuje. Ta z górą dwumilionowa masa polska zapragnie sama regulować swe stosunki z Rusinami. Fakt, że w przeszłości, a także w XIX w. stosunki te pod względem społecznym zależne były wyłącznie od agrarnych interesów wielkiej posiadłości ziemskiej, nie był normalny. Karykaturą jednak jest twierdzenie, że społeczność polska tutejsza — to szlachta, księża i urzędnicy.

A nadto. Szlachta polska na Rusi, jak żadna może grupa społeczna w Europie — odnosiła się do Rusi zawsze chętnie i przychylnie — używając szeroko mowy ruskiej, lgnąc do ruskiego obyczaju, popierając cerkiew ruską. Mógłby ją raczej spotkać zarzut, że nie otaczała konieczną opieką tutejszych narodowych żywiołów polskich, o ile się rekrutowały ze sfer mieszczańskich i wieśniaczych.

Gdyby nie ten życzliwy stosunek szlachty polskiej do ludu i do cerkwi, nigdyby Rusini nie zdołali, nawet przy o wiele silniejszem poparciu rządu austryackiego, wytworzyć w Galicyi Wschodniej ogniska narodowego, promieniującego i oddziaływującego na Ruś-Ukrainę, pozostającą pod rządami rosyjskimi.

Tymczasem Rusini, zapoznając zupełnie tę stronę stosunków polsko-ruskich — chcą przedstawiać tutejsze polskie społeczeństwo — jako wyłącznie wsparte na warstwie szlacheckiej.

Otóż na tym pukcie Rusini popełniają ideologiczny i polityczno-taktyczny błąd. Żywioł polski

http://rcin.org.pl

tutejszy — to taka sama masa demokratyczna, jak ruska, z tą różnicą, że o prawdziwym demokratyzmie nie może być mowy tam, gdzie brak tradycyi warstw wyższych. Tymczasem siła polskości polega na wymianie wartości narodowych pomiędzy rozmaitemi warstwami, na społecznej harmonii, a nie nienawiści.

Ścierają się ze sobą dwa prądy: jeden reprezentowany przez Polaków: zgodnej pracy obu narodów kraj ten zamieszkujących, przy wzajemnem pełnem poszanowaniu swych odrębności i kultur. Przeciwstawia się zaś temu plan zniszczenia pracy polskiej, zniszczenia tysięcznych wartości moralnych i społecznych. O zwycięstwie prorokować nie można. O sile narodu decyduje ostatecznie stosunek jego do idei własnego państwa. Stosunki Rusi Czerwonej w przeszłości aż nadto dobitnie mówią o przynależności jej pod każdym względem do Polski. Zgadzał się z tem w przeszłości także i naród ruski. Miejmy silną nadzieję, że zgodzi się z tem i w przyszłości.

*Stanisław Zakrzewski.*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE W GALICYI WSCHODNIEJ

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

W schodnią część Galicyi zamieszkują Polacy i Rusini. Bardzo licznie osiedli tamże Żydzi nie byli w Austryi jeszcze do r. 1910 uważani za odrębną narodowość i przyznawali się masowo do używania języka polskiego w życiu towarzyskiem, garść zaś Niemców, oraz przedstawicieli innych narodowości nie może nawet wchodzić w rachubę. Według wyznania mieszkańcy tej części kraju dzielili się na rzymsko-katolików i greko-katolików, zwolenników wyznania mojżeszowego i nielicznych protestantów. W ogólnem zestawieniu zatem stosunki te przedstawiały się w r. 1910 jak następuje:

| | Język polski | % | Język ruski | % | Język niemiecki | % |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Cała Galicya | 4,672.500 | 58·6 | 3,208.092 | 40·2 | 90.114 | 1·1 |
| Galicya zach. | 2,558.926 | 96·1 | 74.898 | 2·8 | 25.300 | 0·95 |
| Galicya wsch. | 2,113.574 | 39·8 | 3,133.194 | 58·9 | 64.814 | 1·2 |

| | Rzymsko-katolicy | % | Greko-katolicy | % | Żydzi | % |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Cała Galicya | 3,731.569 | 46·5 | 3,379.613 | 42·1 | 871.895 | 10·8 |
| Galicya zach. | 2,381.943 | 88·6 | 86.540 | 3 2 | 213.173 | 7·9 |
| Galicya wsch. | 1,349.626 | 25·3 | 3,293.073 | 61·7 | 658.722 | 12·4 |

http://rcin.org.pl

Przez Galicyę wschodnią rozumie się per abusum okręg Sądu wyższego krajowego we Lwowie. Okręg ten obejmuje powiaty polityczne, położone na wschód od Sanu, nadto kilka powiatów granicznych, leżących nad Sanem, jak powiat jarosławski, przemyski, brzozowski i sanocki. Gdyby jeszcze wciągnąć do naszych rozważań te powiaty, położone na zachód od Sanu, w których mieszkają Rusini, wówczas stosunki narodowościowe w tak pojętym obszarze polsko-ruskim przedstawią się jeszcze bardziej zawile. W każdym razie o bezwzględnej przewadze jednej narodowości nad drugą lub jednego wyznania nad drugiem we wschodniej części Galicyi nie może być mowy. Ale wglądnijmy w szczegóły.

Polacy mieszkają zwartą masą w Galicyi zachodniej i tu mają absolutną większość, skoro do używania języka polskiego przyznało się aż 96% ludności. Ilość mówiących językiem ruskim lub niemieckim jest nieznaczna, a nadto stale w ostatnich dziesięcioleciach się pomniejsza. Językiem ruskim mówiło bowiem w 1880 r. 3·5% ogółu ludności, a w 1910 r. 2·8%, językiem niemieckim 2·2% i 0·95%. O jednolitym charakterze narodowościowym Galicyi zachodniej nikt nie może przeto powątpiewać. Zauważyć tylko należy, iż, o ile język niemiecki nigdzie nie bywa używany na większym obszarze lub w jakichś wybitniejszych skupieniach, to językiem ruskim posługuje się 75.000 ludzi w jednolitym pasie granicznym między Galicyą a Węgrami, szerokim na 10 do 25 km., a położonym między rzeką Sanem i Dunajcem.

W Galicyi wschodniej mieszkają Polacy, wpraw-

http://rcin.org.pl

dzie rozprószeni wśród ludności ruskiej, ale występują w bardzo pokaźnej liczbie 2·1 miliona głów, co stanowi 40% całej ludności tej części kraju. Reprezentują tedy bardzo poważną liczebnie mniejszość narodową (2/5 ludności), zwłaszcza że na Rusinów przypada tylko mniej niż 59% (3/5) ogółu ludności. Sprawa owej mniejszości polskiej stanowi punkt środkowy t. zw. kwestyi polsko-ruskiej we wschodniej części Galicyi i dlatego należy ją na początku i szczegółowo rozpatrzyć.

Wśród używających języka polskiego w życiu domowem dominującem wyznaniem jest wyznanie rzymsko-katolickie. Z owych bowiem 2·1 miliona jednostek, mówiących językiem polskim, 1·35 miliona było rzymsko-katolików, okrągło 0·6 miliona było wyznania mojżeszowego, 0·2 miliona było greko-katolików. Przypada tedy na rzymsko-katolików 64% ludności, mówiącej po polsku. Nic dziwnego, że zbadanie rozmieszczenia tej ludności we wschodniej części Galicyi dać może odrazu odpowiedź, gdzie leży główna siła elementu polskiego. Ponieważ zagadnieniu temu poświęcono osobne studyum[1]), przeto wystarczy na tem miejscu przytoczyć tylko główne jego wyniki.

Ludność rzymsko-katolicka żyje we wschodniej części kraju jako ludność rolnicza po wsiach i po dworach, w mniejszej ilości po miastach i miasteczkach jako ludność rzemieślnicza i urzędnicza, rzadziej kupiecka. Ponieważ po miastach i miasteczkach

[1]) Pawłowski St.: Ludność rzymsko-katolicka w polsko-ruskiej części Galicyi. Prace geograficzne Romera, Lwów, Książnica, 1919, str. 46, 2 mapy.

http://rcin.org.pl

mieszka tej ludności znacznie mniej (27·2%), aniżeli po wsiach (72·8%), przeto główny jej kontyngent stanowi ludność wiejska, rolnicza.

Ludność rzymsko-katolicka jest rozrzucona wśród ludności ruskiej i grecko-katolickiej tak powszechnie, iż tylko w 4% gmin na całym obszarze polsko-ruskim niema rzymsko-katolików. Odrazu też należy zauważyć, iż mieszka ona w osadach czysto polskich lub w osadach polsko-ruskich, przyczem udział jej w zaludnieniu pewnej gminy waha się w dosyć szerokich granicach. Pouczy nas o tem następujące zestawienie dla całego obszaru polsko-ruskiego, obliczone wyłącznie dla ludności katolickiej w gminie.

| | Odsetek rzymsko-katolików w stosunku do całej ludności katolickiej w gminie | | | | Razem gmin |
|---|---|---|---|---|---|
| | 0—25% | 25—50% | 50—75% | przeszło 75% | |
| Ilość gmin | 2487 | 756 | 328 | 769 | 4340 |
| % | *57·3* | *17·4* | *7·6* | *17·7* | *100* |

Jakkolwiek gmin z mniejszością rzymsko-katolicką 0—25% jest najwięcej, bo przeszło połowa, to jednak 43% wszystkich gmin jest takich, w których ludność rzymsko-katolicka stanowi przeszło 25% ogółu katolików, a 1/4 gmin we wschodniej części kraju liczy nawet przeszło 50% rzymsko-katolików.

Zatem ludność rzymsko-katolicka żyje z ludnością drugiego wyznania katolickiego w bardzo znacznem zmieszaniu. Stopień owego pomieszania wystąpi w całej pełni, gdy będziemy rozpatrywać rzecz powiatami. Pokaże się bowiem, iż tylko powiaty, położone w górach i na podgórzu Beskidów Wschodnich

http://rcin.org.pl

(od powiatu sanockiego na wschód), w każdym zaś razie powiaty, położone na prawym brzegu Dniestru (z wyjątkiem tłumackiego), mają mniej niż 1/4 gmin, w których mieszka więcej niż 25% ludności rzymsko-katolickiej w stosunku do ogółu ludności katolickiej. Natomiast wszystkie inne powiaty mają gmin takich więcej niż 1/4 ogólnej liczby gmin. Przytem powiaty, graniczące z czysto polską częścią Galicyi (Jarosław, Brzozów i inne), oraz powiat trembowelski, wykazują nawet przeszło 3/4 podobnych gmin; zaś powiaty: Cieszanów, Mościska, Lwów, Kamionka Strumiłowa, Złoczów, oraz powiaty podolskie: Zbaraż, Tarnopol, Skałat, Husiatyn, Czortków i Podhajce, mają przeszło 1/2 gmin, liczących więcej niż 25% ludności rzymsko-katolickiej w stosunku do ogółu ludności katolickiej. Ale nawet w wypadku, gdybyśmy 10% rzymsko-katolików w stosunku do ludności katolickiej przyjęli jako minimalną granicę, powyżej której zaczyna się zmieszanie obu wyznań, nawet wtedy pokazałoby się, iż powiaty, w których najwięcej gmin posiada ten właśnie odsetek rzymsko-katolików, leżą w Beskidach Wschodnich i na ich podgórzu. Wyjątek stanowią tylko niektóre powiaty o wielkiej przewadze ludności ruskiej, położone nieco dalej na północy (Jaworów, Żółkiew, Rawa Ruska, Rudki, Rohatyn i inne).

To samo zjawisko obserwujemy, gdy rozpatrujemy ilość rzymsko-katolików powiatami według innych stopni udziału tej grupy ludności wśród ludności katolickiej. Powiaty, w których żyje 0—25% rzymsko-katolików, leżą przeważnie w górach (z wyjątkiem powiatów jaworowskiego, rawskiego, żół-



http://rcin.org.pl

kiewskiego i rohatyńskiego) i jest ich naogół 25. Powiaty zaś z przeszło 25% ludności rzymsko-katolickiej znajdują się na północ od Dniestru. Powiat lwowski (wraz ze Lwowem) liczy nawet więcej niż 50% rzymsko-katolików w stosunku do ludności katolickiej.

Z powyższych rozważań wynika, iż ludność rzymsko-katolicka, jakkolwiek rozrzucona po całej wschodniej połaci kraju, występuje jako pokaźna mniejszość głównie poza obrębem gór. Wszędzie tu przetyka dosyć gęsto drugą ludność katolicką. Ale rzeczą najbardziej charakterystyczną jest zjawisko skupiania się tej ludności w pewnych miejscach i tworzenia silnych wysp i zrzeszeń, które są ostoją i ośrodkiem polskości w tej części kraju.

Skupienia te obejmują częstokroć szereg powiatów politycznych i sądowych i występują naogół jako wyraźne wyspy etnograficzne, szczególnie ważne dlatego, że są stosunkowo liczne i rozległe. Największemi są skupienia podolskie i lwowskie. Pierwsze obejmuje 8 powiatów politycznych (Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla, Czortków, Husiatyn, Buczacz, Brzeżany) i 2 powiaty sądowe (Wiśniowczyk, Załoźce). Jest to skupienie liczebnie bardzo silne, bo reprezentuje przeszło 270.000 rzymsko-katolików, a blisko 400.000 jednostek, mówiących po polsku. Stosunek ludności rzymsko-katolickiej do grecko-katolickiej układa się w tem skupieniu jak 1 : 2, a ludności polskiej do ruskiej jak 1 : 1. Skupienie lwowskie liczy 264.000 ludności rzymsko-katolickiej, a 400.000 ludności polskiej. W obu wypadkach polska grupa ludności stanowi większość w po-

http://rcin.org.pl

równaniu z ludnością grecko-katolicką i ruską. Nawet jeszcze po wyeliminowaniu Lwowa stosunek obu wyznań i języków układa się jak 1 : 1. Skupienie lwowskie można przeto uważać za najbardziej polskie.

Jako trzecie liczebnie najsilniejsze skupienie występuje pas graniczny, który się ciągnie od powiatu mościckiego przez Przemyśl doliną Sanu aż po Lisko. W pasie tym mieszka blisko 90.000 rzymsko-katolików, a przeszło 130.000 posługujących się językiem polskim w życiu domowem. Stosunki wyznaniowe układają się tu jak 2 : 3, a językowe jak 1 : 1. Analogiczne stosunki panują również w granicznym powiecie cieszanowskim. Skupienie to jest jednak liczebnie słabsze. Na podgórzu silniej się zaznacza skupienie samborsko-drohobyckie i pokuckie (między Stanisławowem a Kołomyją). Pierwsze ludniejsze ma też więcej rzymsko-katolików w stosunku do całej ludności katolickiej i więcej Polaków (przeszło 50%), aniżeli skupienie drugie, oddalone i odosobnione. Pozatem jest jeszcze kilka skupień drobnych na Nadbużu i w Karpatach.

Skupienia przemyskie, lwowskie i podolskie rozciągają się z zachodu na wschód omal w osi podłużnej wschodniej części kraju, podczas gdy skupienia cieszanowskie i oba skupienia podgórskie towarzyszą im po stronie północnej i południowej. Skupienia główne są tak rozległe i leżą tak blisko siebie, że możnaby nawet przyjąć, iż dzięki temu istnieje związek oddalonego skupienia podolskiego z obszarem czysto polskim zachodniej części Galicyi. Razem mieszka w wymienionych skupieniach



http://rcin.org.pl

przeszło 700.000 rzymsko-katolików i przeszło 1 milion jednostek, przyznających się do używania języka polskiego. Jest to w każdym razie połowa ludności rzymsko-katolickiej, mieszkającej we wschodniej Galicyi. Druga połowa, rozpostarta mniej lub więcej równomiernie po całej połaci kraju, nie tworzy ważniejszych skupień.

Wszystkie te rozważania prowadzą do wniosku, iż jedynie badanie rozmieszczenia rzymsko-katolików we wschodniej części Galicyi może dać odpowiedź, jaki jest istotny stan kwestyi polskiej na wschodzie. Cyfry zaś, któremi w tym wypadku operujemy, zasługują niewątpliwie na wiarę. Jakkolwiek bowiem będziemy się patrzeć na wiarygodność danych spisowych, jednak każdy znawca miejscowych stosunków przyznać musi, iż spis ludności odnośnie do danych wyznaniowych jest zupełnie wiarygodny. Nie są bowiem znane wypadki, żeby organa, wykonywujące spisy, wpływały na niezgodne z prawdą podawanie wyznania przy spisie. Natomiast wpływ i nacisk tych organów w kierunku podawania języka większości (polskiego w polskich gminach, ruskiego w ruskich) mógł się odbywać, zwłaszcza iż przy spisie czynne są autonomiczne czynniki gminne.

Tem się tłumaczy, iż język nie jest wiernem odbiciem istotnych stosunków narodowościowych. Niezwykle ważny to szczegół, gdy zaczynamy śledzić, jak się przedstawia sprawa rozprzestrzenienia i używalności języka polskiego we wschodniej części Galicyi. Odrazu możemy stwierdzić, iż liczba używających języka polskiego jest większa, niż liczba rzymsko-katolików. Przyznało się bowiem do uży-

http://rcin.org.pl

wania języka polskiego we wschodniej Galicyi około 560.000 jednostek wyznania mojżeszowego i przeszło 200.000 jednostek wyznania grecko-katolickiego, razem zatem blisko 800.000 ludzi. Nie trzeba sądzić, że tu kres znajomości języka polskiego w Galicyi wschodniej. Możemy bowiem śmiało przypuszczać, iż z pośród greko-katolików bardzo znaczna część zna język polski, jakkolwiek nie używa go w życiu domowem, zna go dzięki szkole i dzięki codziennemu życiu.

Rozmieszczenie używalności języka polskiego pokrywa się w głównych zarysach z rozmieszczeniem rzymsko-katolików. Następują tylko wszędzie przesunięcia niejako w kierunku poziomym i pionowym, czyli skupienia używalności języka polskiego stają się rozleglejsze i liczniejsze, niż skupienia rzymsko-katolickie. Tak n. p. 8 powiatów politycznych Galicyi wschodniej (Brzozów, Sanok, Jarosław, Przemyśl, Lwów, Tarnopol, Trembowla, Skałat) ma więcej niż 50% używających języka polskiego jako towarzyskiego. Są to powiaty, przypadające właśnie na najsilniejsze skupienia rzymsko-katolickie.

Inne powiaty wykazują tak znaczne mniejszości polskie, iż niepodobna ich pominąć milczeniem. Powiatów, w których mówiło po polsku mniej niż 25% ogółu mieszkańców, było zaledwie 11. Są to, z wyjątkiem jaworowskiego, powiaty położone na prawym brzegu Dniestru, a więc powiaty górskie, które i w swym składzie wyznaniowym należały do powiatów czystych. Reszta powiatów, a więc 33, wykazuje mniejszości polskie od 25 do 50% ogółu mieszkańców. W 10 powiatach nawet, przypadających

http://rcin.org.pl

również na skupienia rzymsko-katolickie, % Polaków dochodzi 40—50.

Wszystko to razem wzięte wskazuje, iż drugi język krajowy — ruski nie osiąga bezwzględnej większości, tylko w owych 11 powiatach, a w innych powiatach stanowi tylko względną większość lub nawet jest w mniejszości.

Niepodobna zaprzeczyć, iż tę przewagę w niektórych powiatach wschodniej Galicyi, w innych powiatach zaś dominującą mniejszość zawdzięcza język polski masowemu wprost przyznawaniu się Żydów do używania języka polskiego. W sumie podało we wschodniej Galicyi przeszło 560.000 żydów w 1910 r. język polski jako język towarzyski. Gdy zaś rozpatrzymy rzecz według powiatów, pokaże się wówczas, iż owo przyznawanie się Żydów do używania języka polskiego podniosło (w przybliżeniu) % mówiących po polsku w kilku powiatach) miasto Lwów, Brzozów, Cieszanów, Jaworów, Kołomyja, Skałat) naweto przeszło 10%, a w innych powiatach poniżej 10%. Co więcej, od roku 1890 procent Żydów, podających język polski jako towarzyski, stale w całej Galicyi wzrasta (w 1900 roku 622.000, w 1910 roku 810.000).

Jest to zjawisko zrozumiałe dla tych, którzy znają zdolność przystosowywania się Żydów do środowiska, w którem dłuższy czas żyją i z którem łączą ich jakieś żywotne interesy. Niejednokrotnie zwracano też uwagę na nietrwałość i tymczasowość tych związków. Przystosowanie odbywa się z reguły na rzecz tej grupy ludności, która ma w danej chwili na pewnem terytoryum polityczną i gospodarczą przewagę. Słuszność każe przyznać, iż kalkulacye odnośnie do

http://rcin.org.pl

polskości w Galicyi wschodniej, oparte na statystyce językowej, budzić muszą pewne wątpliwości. Ten wzgląd skłonił zapewne tak naszych, jak i obcych statystyków jużto do całkowitego pomijania Żydów przy ustalaniu cyfry Polaków w Galicyi wschodniej, jużto do brania w rachubę tylko małego ich ułamka. Nie będziemy tu dochodzić słuszności czy niesłuszności tego postępowania. Wolno atoli zaznaczyć, iż zjawisko przyznawania się żydów do języka tej grupy ludności, która ma pewną przewagę w kraju, w tym wypadku do języka polskiego, jest wprawdzie rodzajem „minueri“, ale posiada ono także pewne cechy względnej trwałości. Jak długo bowiem przewaga polskiego elementu będzie istniała, tak długo znajdzie się wśród Żydów taka grupa, a przypuszczać należy, iż będzie w większości, która w dobrze zrozumiałym interesie, choćby tylko w interesie spokojnego współżycia z narodowością, dominującą w kraju, będzie uznawała język tej grupy ludności za swój język towarzyski, a nawet będzie się nim na zewnątrz posługiwać.

Jest przeto rzeczą pewną, iż utrzymanie wpływów politycznych we wschodniej części Galicyi przez element polski, pociągnie równocześnie za sobą przyznawanie się Żydów do używania języka polskiego w dalszym ciągu.

Nie obejdzie się jednak bez wyjątków. Pewien bowiem odłam Żydów, mianowicie odłam narodowców żydowskich, zechce w przyszłości jeszcze silniej zaznaczyć swe odrębne stanowisko wobec wszelkich ruchów asymilacyjnych, niż to się działo dotychczas. Niepodobna bliżej określić ani ująć cyfrowo rozmia-

http://rcin.org.pl

rów owego ruchu. Można wszakże sięgnąć w przeszłość i przytoczyć cyfr kilka, które rzucą pewne charakterystyczne światło na kwestyę omawianą.

Oto w świetle statystyki wyborczej do parlamentu z r. 1911[1]) udział Syonistów pośród wyborców Galicyi wschodniej przedstawiał się jako 1·7% wszystkich oddanych głosów, coby odpowiadało mniejszej niż 10.000 liczącej liczbie głów w społeczeństwie żydowskiem. Gdybyśmy nawet przypuścili, że w przyszłości liczba ta się powiększy w każdym powiecie o kilka % (w r. 1911 bowiem tylko w kilku zaledwie powiatach dochodziła do 10%. ogółu Żydów), to i tak odsetek ludności żydowskiej, przyznającej się do języka polskiego, pozostanie dosyć znacznym. Ten fakt służy nie tyle do gruntownego rozpatrzenia podstaw polskości na wschodzie, ile do oświetlenia poruszonej kwestyi z każdej strony.

Oprócz Żydów przyznało się (w roku 1910) do używania języka polskiego przeszło 235.000 wyznawców obrządku grecko-katolickiego. Stało się to niewątpliwie pod wpływem kulturalnej i politycznej przewagi żywiołu polskiego. Świadczy o tem fakt, iż grekokatolicy używają istotnie języka polskiego przeważnie w szerokim pasie nad Sanem i w miejscowościach o absolutnej przewadze elementu polskiego. Mianowicie w powiecie łańcuckim 34%, lwowskim i mieście Lwowie 24%, w powiecie brzozowskim przeszło 20%, jarosławskim blisko 20% greko-katolików przy-

[1]) Nadobnik M.: Materyały statystyczne do reformy wyborczej do sejmu. Wiadomości statystyczne Wydz. kraj. t. XXIV, zesz. III, 1912, str. 40.

http://rcin.org.pl

znało się przy ostatnim spisie do używania języka polskiego, w powiatach przemyskim, sanockim i tarnopolskim po 10%, zaś w innych powiatach politycznych (z wyjątkiem 9) doliczono się mniej Rusinów (od 0 do 10%) aniżeli greko-katolików, co świadczy bez wątpienia o przyznawaniu się pewnej części greko-katolików do polskości. Naogół podnieśli greko-katolicy liczbę Polaków w poszczególnych powiatach wschodniej Galicyi o 1 do 13%.

Owo, wynikające z pewnej kulturalnej przewagi elementu polskiego na wschodzie nad elementem ruskim, przyznawanie się greko-katolików do używania języka polskiego nie będzie w przyszłości mniejsze, lecz raczej większe, skoro tylko wpływy polskości utrzymają się na wierzchu.

Jest rzeczą niezwykle uderzającą, iż, podczas gdy wpływ polskości na wschodzie Galicyi zaznaczył się tak wybitnie w przyznawaniu się ogromnej ilości Żydów i pewnej części greko-katolików do języka polskiego, to równocześnie silniejsi liczebnie Rusini wywarli na inne grupy etniczne wpływ daleko mniejszy. W roku 1910 bowiem tylko 46.525 rzymsko-katolików w Galicyi używało języka ruskiego jako towarzyskiego i tylko 23.615 Żydów.

Tak się przedstawia sprawa polskości Galicyi wschodniej w świetle dat statystycznych z r. 1910.

Pozostaje jeszcze do omówienia, jaki jest stan faktyczny drugiej grupy ludności, t. j. Rusinów. Trzeba przyznać, iż jest to grupa pod względem wyznaniowym bardziej zwarta, niż grupa polska. Wynika to z faktu, iż przeszło 90% Rusinów to greko-katolicy. Tymczasem z pośród mówiących po polsku

http://rcin.org.pl

tylko 78% w całej Galicyi należało do wyznania rzymsko-katolickiego, podczas gdy resztę stanowili Żydzi (16%) i greko-katolicy (5%). Można zatem na podstawie tych cyfr z pewną słusznością utożsamiać greko-katolików z Rusinami. Cyfry bowiem greko-katolików i Rusinów w poszczególnych powiatach różnią się od siebie tylko o kilka %.

Naogół zaś powiaty Galicyi wschodniej dadzą się według stopnia posiadanej ludności ruskiej podzielić na następujące grupy:

| | Odsetek Rusinów w stosunku do ogółu ludności | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1–40% | 40–50% | 50–60% | 60–70% | 70–80% | 80–90% |
| Ilość powiatów | 3 | 5 | 17 | 10 | 10 | 5 |

Widzimy, iż najliczniejszą grupę stanowią powiaty z 50—60% Rusinów. Po nich idą dopiero powiaty o stopniach od 60 do 80% z ogółu zaludnienia. Powiaty o stopniach od 50 do 70% przypadają na Podole, Wołyń, nizinę Nadwiślańską, a nawet na Podkarpacie. Otaczają one dokoła powiaty o ilości Rusinów mniejszej niż 50%, a zarazem powiaty, które leżą w rzymsko-katolickich skupieniach: podolskiem (powiaty Tarnopol, Trembowla, Skałat 40—50%), lwowskiem (Lwów 30—40%) i na pograniczu obszaru polsko-ruskiego i czystego (Przemyśl, Sanok 40—50%, Jarosław 30—40%, Brzozów 10—20%). Powiaty, liczące ponad 70% Rusinów, leżą, z wyjątkiem powiatów jaworowskiego i żółkiewskiego, na południe od Dniestru i w górach. Żaden jednak z powiatów Galicyi nie posiada wyższego nad 90% odsetka Rusinów.

http://rcin.org.pl

Rusini zatem nie mają w żadnym z powiatów Galicyi wschodniej większości, przygniatającej inne grupy ludności, a tylko w niewielkiej ilości powiatów górskich mają większość ponad 75%. Także z zestawienia na str. 4. wynika, iż Rusini mają przewagę tylko w 57% wszystkich gmin polsko-ruskiego obszaru, podczas gdy w drugiej połowie gmin mieszkają znaczne polskie mniejszości.

Jednakże w tej bezsprzecznie dosyć jednolitej wyznaniowo i językowo masie ruskiej zachodzą pewne zasadnicze a nader ciekawe różnice. Polityczne bowiem oblicze pewnych grup ludności ruskiej jest diametralnie sobie przeciwne. Wystarczy stwierdzić, iż podczas gdy jedna część ludności ruskiej pragnie się uważać za naród zgoła odrębny od Rosyan — są to Ukraińcy, to część druga uważa się tylko za pewien odłam wielkiej rodziny ludów ruskich — są to Moskalofile. Z tego też wynikają polityczne tendencye obu odłamów ludności, które się krystalizują ostatecznie w grupie pierwszej w dążeniu do państwa niepodległego, w grupie drugiej w dążeniu do zlania się z Wielkorosyą. Pomijając różnice drobnej natury, a to różnice w charakterze, taktyce i zabarwieniu licznych partyi obu wymienionych odłamów, wystarczy tu tylko nadmienić, iż obie grupy przeciwstawiają się sobie bardzo silnie i jak dotychczas idą w swoich dążeniach osobno.

Z punktu widzenia nie tylko politycznego byłoby rzeczą niezwykle interesującą zbadać, jaką część ludności ruskiej należy zaliczyć do jednego, a jaką do drugiego obozu. Zupełny jednak brak danych statystycznych w tym kierunku nie pozwala nam

http://rcin.org.pl

odpowiedzieć na to pytanie bezpośrednio. Pozostaje zatem droga pośrednia. Na podstawie wspomnianych poprzednio materyałów do reformy wyborczej możemy ustalić, ile głosów padło w każdym powiecie na Moskalofilów, a ile na partye ukraińskie razem wzięte. Z tego można wnosić o wzajemnym układzie obu głównych stronnictw ruskich w każdym z powiatów.

Z ogólnej tedy ilości, jaka padła na posłów ruskich, Moskalofile uzyskali ponad 75% wszystkich głosów w powiatach Grybów, Jasło, Krosno, Nowy Sącz; od 50 do 75% w powiatach Brody, Jarosław, Sanok, Turka, Żółkiew, Żydaczów, Zborów; od 25 do 50% w powiatach Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Lisko, Przemyśl, Rawa Ruska, Sambor, Skałat, Sokal, Złoczów. Z tego wynika, iż głównym obszarem, w którym przeważają Moskalofile nad Ukraińcami lub są w poważnej mniejszości, są powiaty górskie, położone w Beskidzie Niskim i w Bieszczadach aż po rzekę Stryj (Łemkowszczyzna), oraz przylegający do gór powiat Żydaczów. Drugi obszar rozpościera się na Nadbużu, z wyjątkiem powiatu zborowskiego, który wychodzi na Podole. Naogół jednak Podole ma nieznaczny tylko odsetek Moskalofilów.

Razem padło w Galicyi na Rusinów w r. 1911 490.000 głosów, czyli 47% wszystkich głosów w kraju. Z tej liczby otrzymali Moskalofile 127.000 głosów, czyli 26% wszystkich głosów ruskich. Wnioskując z tego o ogólnej cyfrze Moskalofilów w kraju, możemy przyjąć, iż wynosi ona okrągło przeszło 800.000 głów. Naodwrót cyfra Ukraińców wynosi 2·4 miliona

http://rcin.org.pl

głów. Ukraińcy reprezentują przeto w takiem oświetleniu tylko $^3/_4$ ludności ruskiej w Galicyi.

Gdybyśmy tedy po uwzględnieniu tych różnic między poszczególnemi grupami ludności usiłowali scharakteryzować stosunki etnograficzne i narodowościowe w Galicyi wschodniej, wówczas się pokaże, iż żadna z grup ludności nie ma nad drugą przewagi bezwzględnej. Rzymsko-katolicy Polacy bowiem stanowią 25% ogółu ludności, greko-katolicy, mówiący po polsku, 4%, żydzi, posługujący się językiem polskim, 10%, Ukraińcy 45%, Moskalofile 14%, Syoniści 2%, Niemcy 1%. Galicya wschodnia jest przeto krajem o składzie ludnościowym bardzo rozmaitym; to też wobec tak zawiłych stosunków wszelkie zagadnienie, usiłujące oprzeć się na etnografii tej części kraju, przedstawia problem bardzo trudny do rozwiązania. W każdym razie niepodobna go rozwiązać jakimś gwałtownym aktem ze strony choćby nawet dominującej o kilka % nad innemi grupami ludności ukraińskiej.

Nakoniec należy jeszcze rozważyć, jak się przedstawiają obie najliczniejsze na wschodzie Galicyi grupy ludności, a więc polska i ruska, oraz oba wyznania we wzajemnym ruchu i stosunku względem siebie. Zjawiska te wystąpią jasno, gdy porównywać będziemy stan z kilku ostatnich dziesięcioleci. Pokaże się bowiem, że rzymsko-katolików stale przybywa, a greko-katolików stale ubywa. Szczególnie silnie zaznaczyły się te zmiany w ostatniem dziesięcioleciu.

http://rcin.org.pl

| | 1869 | 1880 | 1890 | 1900 | 1910 |
|---|---|---|---|---|---|
| % rzymsko-katolików w Galicyi wschodniej | 21·8 | 22·2 | 22·7 | 23·5 | 25·3 |
| % greko-katolików w Galicyi wschodniej | 64·9 | 63·4 | 62·9 | 62·8 | 61·7 |

Obie dominujące grupy ludności zachowują się tak odmiennie, iż zjawisko to jest niezwykle uderzające, a dla wzajemnego układu sił owych grup nader charakterystyczne. Potwierdzenie tego stanu rzeczy znajdujemy, gdy na całym obszarze polsko-ruskim rozważamy przyrost lub ubytek rzymsko-katolików według ilości gmin, w których te zmiany się odbywają w ostatniem dziesięcioleciu spisowem.

| 1901—1910 | Przyrost | Ubytek | Bez zmiany |
|---|---|---|---|
| Rzym.-katol. | 57·9% gmin | 36·8% gmin | 5·4% gmin |
| Polaków | 60·3% „ | 29·0% „ | 10·7% „ |

Pokaże się bowiem, iż naogół przybywa rzymsko-katolików w 58% wszystkich gmin a ubywa w 37%, podczas gdy tylko w 5% gmin stan posiadania tego wyznania nie ulega zmianom. Zmiany w obrębie wyznania nie są gwałtowne i niespodziewane; przeważna ich część obraca się w granicach od 0·1 do 5·0%. Można też stwierdzić, a jest to niezwykle doniosłe, gdy chodzi o polskość w tej części Galicyi, iż przyrost rzymsko-katolików jest zjawiskien ewolucyjnem i spokojnem. Drugiem interesującem zjawiskiem jest fakt, iż przyrost rzymsko-katolików odbywa się stosunkowo w tem większej ilości gmin, im ludniejsze są

http://rcin.org.pl

te gminy. A więc jest najsilniejszy w gminach, liczących od 1000 do 5000 mieszkańców, a zwłaszcza w gminach powyżej 5000 mieszkańców. Największe różnice w stanie posiadania rzymsko-katolików, a na ich korzyść, zdarzyły się na podgórzu Karpat i na Podolu.

Zmiany w obrębie języka polskiego są również korzystne dla polskości. Gmin bowiem, które wykazują przyrost ludności, posługującej się językiem polskim, jest przeszło dwa razy więcej, niż gmin z ubytkiem języka polskiego. Zmiany językowe odbywały się jednak w daleko szerszych granicach, niż zmiany wyznaniowe, co się tłumaczy głównie przyznawaniem się żydów do używania języka polskiego.

Owo korzystne powiększanie się elementu polskiego w Galicyi wschodniej, co się jeszcze wyraża choćby w tem, iż w latach 1869—1910 ludność rzymsko-katolicka wzrosła w tej połaci kraju o 79%, a liczba ludzi, używających języka polskiego, nawet się podwoiła, ma przyczyny dosyć liczne i różne. Jedną z nich jest zjawisko, iż ruch przyrodzony obu odłamów ludności odbywa się na korzyść polskości. Wprawdzie bowiem przyrost naturalny obu wyznań w Galicyi jest jednakowy, ale przyrost rzeczywisty skutkiem większej emigracyi greko-katolików jest mniejszy u tej grupy ludności niż u rzymsko-katolików. Drugą z przyczyn jest ruch przesiedleńczy ludności rzymsko-katolickiej z zachodniej połaci Galicyi do połaci wschodniej. Jest to jednak ruch dosyć słaby i nieregularny. Nadto parcelacya wielkich obszarów w Galicyi wschodniej, która odgrywa dla

http://rcin.org.pl

przychodźcy główną rolę atrakcyjną, ma jeszcze ciągle charakter sąsiedzki, zaczem idzie, iż ziemia dostaje się przeważnie w ręce Rusinów.

Daleko ważniejszym, gdy chodzi o przyrost rzymsko-katolików, jest t. zw. ruch kulturalno-indywidualny. Wyraża on się nie tylko w przyciąganiu do polskości żywiołów obcych (Żydów, Rusinów), ale objawia się również w rosnącem z dnia na dzień uświadomieniu wyznaniowem i narodowem ludności rzymsko-katolickiej. Dlatego obok przyrostu rzeczywistego należy właśnie ów ruch uważać za główną przyczynę powiększenia się liczby rzymsko-katolików na wschodzie Galicyi. W tem uświadamianiu się ludu polskiego niezwykle ważną rolę odgrywa organizacya Kościoła rzymsko-katolickiego, która, dawniej zaniedbana, w ostatnich dziesiątkach lat coraz lepiej się rozwija.

W świetle tych korzystnych dla polskości zmian przyszłość elementu polskiego na wschodzie Galicyi przedstawia się niezwykle korzystnie. Jakkolwiek bowiem ludność polska żyje w wielkiem i powszechnem zmieszaniu z ludnością ruską, to jednak, dzięki swej żywotności i przewadze kulturalnej, ludność ta nie ginie, lecz wzrasta i powiększa się liczebnie. Mamy też wszelkie dane do przypuszczenia, że proces mieszania się obu narodowości, postępując w ten sposób naprzód, doprowadzi kiedyś do stanu, który jest celem wszelkich zjawisk mieszania się dwóch elementów, t. j. do zupełnego przesycenia się jednego elementu etnograficznego drugim.

Tak jak dziś sprawy stoją, tylko z największą trudnością dadzą się w tej mieszaninie wyróżnić

http://rcin.org.pl

mniejsze obszary narodowo czyste, a rzeczą wprost niemożliwą jest przeprowadzenie przez tak pomieszany obszar jakiejkolwiek granicy etnograficznej.

We Lwowie w grudniu 1918.

*Stanisław Pawłowski.*



http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# STRUKTURA SPOŁECZNA I KULTURA MATERYALNA POLAKÓW I RUSINÓW W GALICYI WSCHODNIEJ



http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Kwestyę polsko-ruską w zaborze austryackim rozpatrywano wielokrotnie, jednak niemal zawsze tylko na podstawie oceny stosunków narodowościowych i wyznaniowych, wreszcie na podstawie rozświetlenia procesów dziejowych, których wynikiem bezpośrednim są właśnie owe stosunki wyznaniowe, kościelne i narodowościowe.

Ocenę stosunków polsko-ruskich z punktu widzenia gospodarczego i kulturalnego przeprowadzono tylko raz. Podstawę do niej dało wzorowe opracowanie materyałów, odnoszących się do państwowych podatków bezpośrednich (Wiadomości statystyczne T. XXIII, Zeszyt 3), opłacanych przez poszczególne grupy narodowościowe i wyznaniowe w Galicyi, dokonane przez Marcina Nadobnika, a świetną syntezę rozwinął na tej podstawie F. Stefczyk w rozprawce, ogłoszonej pod tytułem „Problem sejmowej reformy wyborczej“ (Lwów 1912).

Śledzenie tej kwestyi było tembardziej wskazane, że co do innej ważnej kwestyi już niemal z samego początku wojny lwowskiej wszystkie wątpliwości

http://rcin.org.pl

zostały usunięte. Kwestya ta dotyczy intelektualnej inicyatywy zamachu z dnia 1. listopada 1918 roku, pochodzącej w znacznej części, jakoteż fizycznej podstawy owego zamachu, tkwiącej w całości w organach i materyałach wyodrębnionych i ocalałych z ogólnego pogromu, którym uległy państwa centralne.

Gdy więc źródło fizyczne i intelektualne, z którego wypłynęła „zachodnio-ukraińska republika", nie tkwiło w narodzie ruskim, tem więcej zaciekawia pytanie, jakie są siły narodowo-kulturalne Rusinów, któremi to świeżo zainicyowane państwo ma zostać zabudowane i podtrzymane w poziomie społeczności państwowo-twórczych Europy.

Podstawę do oceny tego problemu dostarczyły nam materyały, zebrane przez austryacką centralną komisyę statystyczną podczas spisu ludności w r. 1900 i 1910, a ogłoszone głównie w t. LXIII i LXVI jakoteż w t. I i III nowej seryi „Österreichische Statistik".

Pierwszym doniosłym objawem, który należy stwierdzić, jest to, że pod względem fizycznym nie zachodzi żadna zasadnicza różnica pomiędzy polskiem a ruskiem społeczeństwem. Liczba ludności w wieku częściowego lub pełnego zarobkowania, t. j. w wieku od 14 do 60 roku życia wynosi zarówno wśród Polaków jak wśród Rusinów 569 na 1000 ogółu zaludnienia. W świetle tych cyfr są zarówno Polacy jak Rusini społeczeństwem młodem, ale też i upośledzonem w porównaniu do społeczeństw innych narodowości w byłej Austryi, w pośród których przypada na 1000 Niemców 623, a na

http://rcin.org.pl

Czechów 599 ludzi w wieku zarobkowym. Liczba wszakże ludzi w wieku zarobkowym nie jest bezwzględnym probierzem kultury danego społeczeństwa. Wprawdzie liczba zarobkujących samodzielnie i niezależnie jest u obu narodów dosyć jednolita, wynosi bowiem na 1000 zarobkujących 348 u Polaków a 331 u Rusinów, jednak liczba zupełnie wykształconych w zawodzie, a zależnych, wynosi u Polaków 28 na 1000 zarobkujących, u Rusinów tylko 5, liczba robotników 160, u Rusinów tylko 74, liczba uczniów w poszczególnych zawodach zarobkowych u Polaków 12, u Rusinów tylko 2! Liczba natomiast współpracujących w zawodzie, przeważnie członków rodziny, wynosi u Polaków 391, u Rusinów 527!

To są różnice olbrzymie, w kulturze społeczeństw fizycznie tak bardzo jednolitych!

Różnice te wystąpią z równą jaskrawością, gdy przypatrzymy się rozczłonkowaniu zawodowemu obu społeczeństw w zaborze austryackim. Z rolnictwa żyło z pośród Rusinów 918 ludzi na 1000, z pośród Polaków tylko 616, z innych zawodów żyło z pośród Rusinów tylko 82, z pośród Polaków 384 na 1000. Z 31 klas zawodowych, które rozróżnia austryacka statystyka, tylko w dwu klasach wykazują Rusini przewagę liczebną nad Polakami, w rolnictwie i w ludności męskiej, pełniącej czynną służbę wojskową (76, względnie 68 na 1000 ogółu Rusinów względnie Polaków). We wszystkich innych klasach panuje olbrzymia przewaga Polaków, w 19 klasach przeszło 5-ciokrotna, w 7 klasach przeszło 10-ciokrotna. To są cyfry zarówno znamienne, jak wymowne!

W świetle tych cyfr występuje obraz rozczłonko-

http://rcin.org.pl

wanego społeczeństwa polskiego i niemal w zupełności rolniczego społeczeństwa ruskiego. A ten stan rzeczy sprawia wrażenie stanu zupełnie utrwalonego wśród Rusinów. Podczas gdy wśród innych społeczeństw w Austryi występowało w ostatniem dziesięcioleciu 1900—1910 powszechne zmniejszanie się odsetku ludzi zajętych w rolnictwie, nawet wśród społeczeństw wysoko uprzemysłowionych, jak wśród Niemców i Czechów, gdzie udział ludzi żyjących z roli spadł z 335 do 300, względnie z 431 do 385 na 1000 ogółu zaludnienia, to w społeczności ruskiej proces ten ledwie że śladami się zaznaczył. Liczba ludności ruskiej, żyjącej z roli, spadła w okresie 1900—1910 z 933 na 912, a liczba rolniczej ludności polskiej spadła w tym samym czasie z 656 na 601.

Taki obraz Polaków i Rusinów i ich rozczłonkowania społecznego i gospodarczego występuje w świetle statystyki zawodowej obu tych narodów na obszarze całego zaboru austryackiego, względnie Galicyi. Gdy wszakże interes chwili budzi przedewszystkiem Galicya wschodnia, przeto nasuwa się kwestya, jak się te stosunki społeczno-kulturalne kształtują wśród Polaków i Rusinów tego terytoryum. Kwestya ta nie da się rozwiązać wprost. Materyał statystyczny zawodowego rozczłonkowania społeczeństw Polaków i Rusinów dotyczy tylko całych jednostek administracyjnych, a więc całej prowincyi, względnie poszczególnych powiatów. Skutkiem tego wobec braku materyału bezpośredniego, należało śledzić tę kwestyę drogą pośrednią.

W celu rozwiązania tego problemu wstawiano

http://rcin.org.pl

tedy w rzędne odsetek rzym. kat., zamieszkujących poszczególne powiaty Galicyi wschodniej, do której zaliczono wszystkie powiaty wyższego lwowskiego Sądu krajowego z wyjątkiem Brzozowa, a w odcięte odsetek ludności, żyjącej z rolnictwa, z przemysłu i handlu, względnie z zajęć t. zw. intelektualnych. Trzy ry-

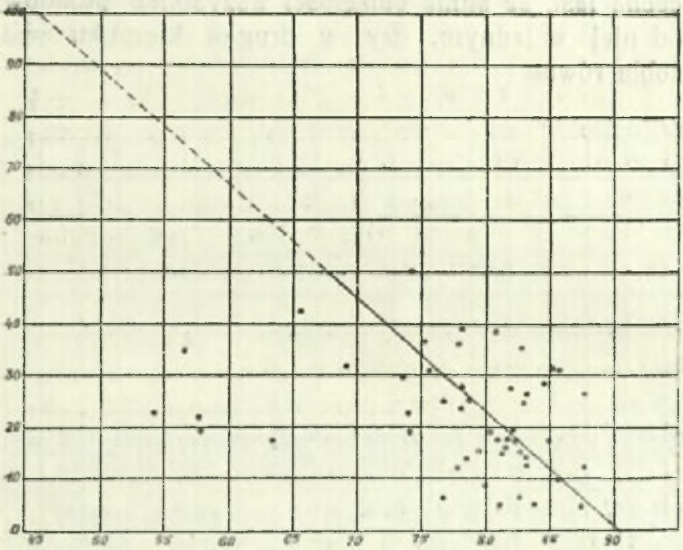

Fig. 1. Relacye między odsetkiem rzym. kat. (Polaków) w powiecie a odsetkiem ludzi żyjących z rolnictwa.

sunki (Fig. 1—3) ilustrują ową relacyę, zachodzącą między odsetkiem ludności rzym. kat. (polskiej) poszczególnych powiatów a ilością ludzi, zajętych rolniczo, przemysłowo i handlowo, względnie w zawodach intelektualnych. Jakiż wniosek można wysnuć z tych rysunków? Widzimy oto w nich wszystkich

http://rcin.org.pl

gromadę punktów rozprószonych w polu rysunków nie bez wyraźnej prawidłowości. Wyłączając cztery powiaty (Kołomyja, Stryj, Stanisławów, Drohobycz, względnie Przemyśl) układają się punkty innych 46 powiatów w ten sposób, że można pomiędzy nie bez wszelkich wahań poprowadzić linię symetryczną, której cechą jest, że suma odległości wszystkich punktów od niej w jednym, czy w drugim kierunku jest sobie równa.

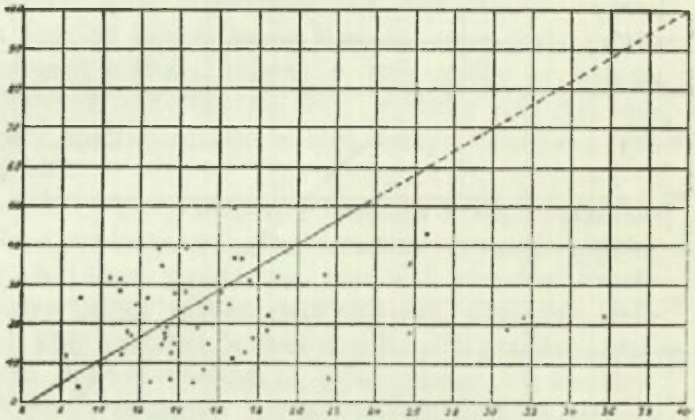

Fig. 2. Relacye między odsetkiem rzym. kat. (Polaków) w powiecie a odsetkiem ludzi żyjących z przemysłu i handlu.

W owem śledzeniu prawdy na drodze pośredniej, zastosowano jeszcze jedną ostrożność. Ponieważ stosunki rozczłonkowania społecznego Polaków w świetle statystyki komplikuje w znacznym stopniu masowe przyznanie się żydów podczas spisu ludności w r. 1910 do narodowości polskiej, odpowiadające tylko

http://rcin.org.pl

w małej cząstce stosunkom realnym, przeto w następującem studyum zaliczono do Polaków tylko ludność wyznania rzymsko-katolickiego, do Rusinów ludność wyznania grecko-katolickiego.

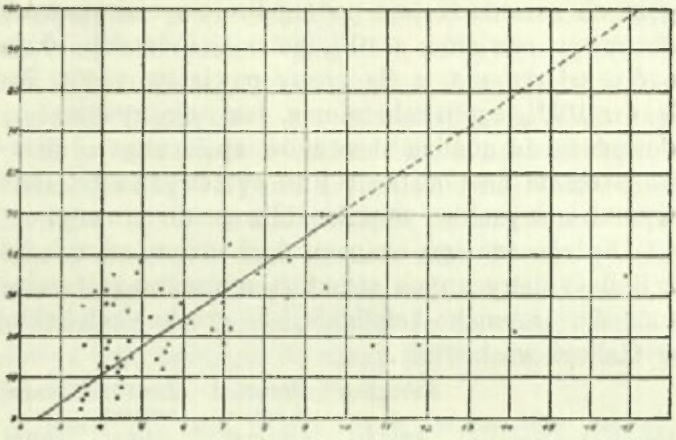

Fig. 3. Relacye między odsetkiem rzym. kat. (Polaków) w powiecie a odsetkiem ludzi żyjących z zawodów tzw. intelektualnych.

Poszczególne linie symetryczne wyrażają nie tylko przeciętny udział ludności w zajęciach rolniczych, przemysłowych i handlowych, względnie intelektualnych w powiatach o różnym odsetku polskości w poszczególnych powiatach, ale przedłużone do końca diagramu (linie punktowane) ilustrują kulturę społeczno-kulturalną Polaków (rzymsko-katolików) i Rusinów na obszarze Galicyi wschodniej. Wskazują więc linie symetryczne, że w powiatach z 10% udziałem ludności rzymsko-katolickiej trudni się 87% ludności rolnictwem, 10% przemysłem i handlem,

http://rcin.org.pl

a 4% zajęciami intelektualnemi; natomiast w powiatach z 40% rzymsko-katolickiej ludności trudni się rolnictwem tylko 73%, przemysłem i handlem 20%, a zajęciami wolnemi 9%.

Fakt, że procentowy udział ludności w poszczególnych zawodach daje podług linii symetrycznych dla grupy powiatów z 10% polskiej ludności 101% ogółu zaludnienia, a dla grupy powiatów z 40% Polaków 102% ogółu zaludnienia, jest najoczywistszym dowodem, że analiza stosunków społecznych, przeprowadzona na podstawie linii symetrycznych, daje wyniki w wysokim stopniu zbliżone do prawdy.

Do tego samego wniosku dochodzimy odczytując z linii symetrycznych strukturę społeczno-kulturalną ludności rzymsko-katolickiej i grecko-katolickiej w Galicyi wschodniej.

| | Rolnictwo | Przemysł i handel | Zawody intelekt. | Suma |
|---|---|---|---|---|
| Rzymsko-katolicy | 45·5% | 39·0% | 17·5% | 102% |
| Grecko-katolicy | 92·0% | 6·5% | 2·5% | 101% |

Cyfry powyższe stwierdzają z jednej strony słuszność i ścisłość (błąd w sumie ludności polskiej i ruskiej wynosi zaledwie 1—2%!) wyników studyum opartego o linie symetryczne, z drugiej ilustrują wymownie fakt, że we wszelkich kierunkach pracy kulturalnej już nie tylko przewodzą, ale niemal że wyłącznie tylko Polacy są czynni, po trzecie wreszcie cyfry owe, tak wymownie dokumentujące wszechstronną rolę kulturalną Polaków na tym obszarze, zadają równocześnie kłam dosyć pospolitej opinii, jakoby Polacy byli reprezentowani na Rusi przedewszystkiem przez element miejski, względnie wielką

http://rcin.org.pl

własność rolną. Fakt, że blisko połowa ludności polskiej na Rusi zajmuje się rolnictwem, jest nie tylko dowodem, stwierdzającym kulturę polską na Rusi, ale niemniej charakteryzującym tubylczość społeczeństwa polskiego na tym obszarze. Ludność napływowa, powstała drogą jakiejkolwiek kolonizacyi, nie może tak, jak ludność polska na Rusi, wykazywać tak równomiernego rozczłonkowania społecznego we wszystkich gałęziach gospodarstwa krajowego.

Przy tej też sposobności może najstosowniej będzie kilku słowami scharakteryzować rolę Polaków we Lwowie, choćby z tego względu, że ocena roli Polaków w metropolii tego obszaru sama przez się budzi zrozumiałą ciekawość, a niemniej i z tego powodu że stosunki we Lwowie mogą do pewnego stopnia służyć jako analogia do oceny roli Polaków w innych miastach wschodniej Galicyi.

Materyały dla oceny tych stosunków istnieją tylko dla r. 1900.

Wówczas żydzi nie przyznawali się jeszcze w tak silnej mierze do polskości, jak w r. 1910. Liczba rzymsko-katolickiej ludności nie uległa w tym okresie czasu żadnym wyraźnym zmianom i wynosiła w obu terminach przeszło 51%, natomiast liczba Polaków wzrosła od r. 1900—1910 z 77 na 86%.

Zgodnie z odsetkiem Polaków, podanym przez spis ludności z r. 1900, było w tym czasie 77% polskich gospodarstw domowych, a nieco tylko mniej, bo przeszło 70% polskiej ludności zarobkującej we Lwowie. Ponieważ liczba polskich gospodarstw domowych przewyższa liczbę polskiej ludności zarobkującej, stąd oczywisty wniosek, że polska ludność jest

http://rcin.org.pl

zasobniejsza od reszty mieszkańców miasta, w szczególności od ludności ruskiej. Stąd też na ruskie gospodarstwa domowe przypadało w r. 1900 tylko niespełna 7% liczby ogólnej, a na ruską ludność zarobkującą przypadało blisko 14% ogółu zarobkujących. Różnicę tę, tak bardzo znamienną, wyraża równie dobrze stosunek liczbowy zarobkujących samodzielnie do zarobkujących, a pozostających w stosunku pewnej zależności (pomocnik, czeladnik, robotnik i t. p.) Wśród polskiej ludności zarobkującej jest przewaga samodzielnych 75% na 66% zależnych, wśród ludności ruskiej przeważają zależni, t. j. 16% na 10% samodzielnych.

Ale poza tą ogólną charakterystyką, a z pewnego punktu widzenia ważniejszą od niej, jest obraz rozczłonkowania ludności polskiej na poszczególne zawody we Lwowie. Poza ludnością rolniczą, która we Lwowie stanowi zaledwie 1%, przypada na polskie gospodarstwa domowe przemysłowców 78%, handlowców 74%, a urzędników i zawodów wolnych 79%. Biorąc zaś w rachubę ludność zarobkującą, przypada na pracujących w przemyśle 80% polskiej ludności, na handlowców 74% Polaków, a tylko 63% na pracujących w biurokracyi i w zawodach wolnych. Nie biurokracya i nie t. zw. inteligencya tworzą polski Lwów, on jest w całości i równomiernie we wszystkich zawodach i warstwach społecznych polskiem miastem!

Jeśli dotychczasowe wywody rzucały światło przedewszystkiem na istotę polskości obszaru wschodniej Galicyi, to na zakończenie nakreślę kilka rysów charakterystycznych społeczeństwa ruskiego na obszarze Galicyi wschodniej.

http://rcin.org.pl

Społeczność ruska występuje w świetle statystyki zawodowej jako zupełnie nie rozczłonkowana masa ludu rolniczego. W jakim stopniu zajęcie rolnicze jest wśród Rusinów Galicyi dominującem, ilustruje żywo porównanie z innymi narodami byłej Austryi. Na 1000 Niemców zajmowało się rolnictwem 300 ludzi, Czechów 385, Włochów 475, Polaków 601, Słoweńców 676, Serbów 844, a Rusinów 912. Nie należy zapominać, że cyfry te odnoszą się do całej ludności poszczególnych narodów w Austryi, że natomiast w obszarze nas szczególniej interesującym Galicyi wschodniej, przypada na zajęcia rolnicze na 1000 Polaków 455, a na 1000 Rusinów 920 ludzi.

Ale nie dosyć tego. Obok obrazu zupełnej monotonii społeczno-kulturalnej, jaką roztaczają przed nami Rusini, nasuwa się odrazu inna, niemniej ważna kwestya, w jaki sposób spełniają Rusini swą rolę gospodarczo-kulturalną, słowem, jaki jest stan rolnictwa wśród Rusinów.

Przy innej sposobności wykazałem już, że i na obszarze ziem dawnej Polski historycznej są wszystkie objawy rolnictwa funkcyą stosunków fizyograficznych, w szczególności klimatu i właściwości gleby. Wtedy już jednak zwróciłem uwagę na doniosłą rolę czynników etnicznych, jako ważnego impulsu kulturalnego. Wykazałem wtedy, że w analogicznych warunkach gleby i rzeźby terenu, a nawet w korzystniejszych warunkach klimatycznych, są obszary czysto ruskie nieporównanie w mniejszym stopniu zajęte pod uprawę roli, a produkują nieporównanie mniej uprawnej przestrzeni na jednostkę, aniżeli obszary czysto polskie. Najsławniejszy

http://rcin.org.pl

współczesny antropogeograf J. Brunhes w drugiem wydaniu swej „Géographie humaine“ przytoczył w całości odnośny ustęp mej pracy, podnosząc dany obraz do rzędu najbardziej typowej ilustracyi wpływu właściwości psychiczno-etnicznych na stosunki kultury gospodarczej.

Zbyt ważny to problem, by go, bodaj w zarysie, do pewnego stopnia szczegółowym, tutaj nie rozwinąć. W braku danych bezpośrednich ze strony statystyki oficyalnej, zastosowaliśmy do naszego badania poznaną już powyżej metodę pośrednią.

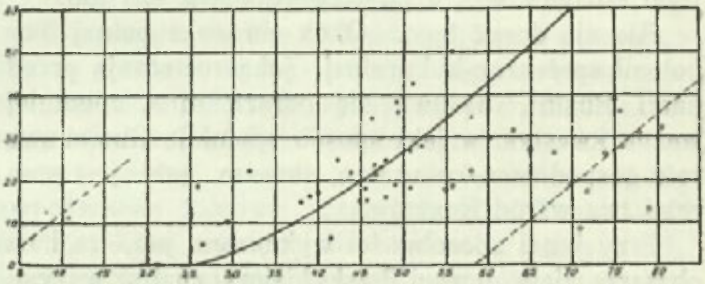

Fig. 4. Relacye między odsetkiem rzym. kat. (Polaków) w powiecie a powierzchnią ziemi ornej.

W tym celu wykreśliliśmy pięć diagramów (Fig. 4—8), ilustrujących szereg doniosłych objawów gospodarki rolniczej w powiatach Galicyi wschodniej. W diagramach tych podano na osi pionowej odsetki ludności rzymsko-katolickiej, polskiej, na osi zaś poziomej poszczególne objawy gospodarki rolniczej. Wszystkie diagramy wykazują uderzające rysy wspólne. Dowiadujemy się z owych diagramów mia-

http://rcin.org.pl

nowicie, że w powiatach czysto ruskich występuje cała skala możliwości kultury rolniczej, pomniejszająca się w miarę wzrostu polskiej ludności w powiecie, a to przez stateczny zanik objawów niższej kultury. Oczywista, że ten typ diagramów dowodzi wzrostu kultury rolnej w miarę wzrostu polskości w powiecie. Kilka cyfr odczytanych z diagramu objaśni rzecz lepiej.

W powiatach Galicyi wschodniej z ludnością polską jest:

| | niżej 10% | wyżej 20% | wyżej 30% | wyżej 40% | Polaków |
|---|---|---|---|---|---|
| ziemi rolnej | 5 | 32 | 47 | 53% | ogólnej powierzchni |
| „ obsianej zbożem | 2 | 25 | 25 | 31% | |
| wynosi: | | | | | |
| produkcya pszenicy | 6·9 | 8·6 | 9·7 | 11·7 *q* | na ha |
| „ żyta | 7·7 | 9·0 | 9·3 | 10·7 *q* | |
| „ zboża chlebowego | 16 | 100 | 160 | 175 *kg* | na osobę |

Cyfry owe dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że stopień kultury rolnej w Galicyi wschodniej jest funkcyą polskości poszczególnych powiatów: kultura rośnie ze wzrostem odsetku ludności polskiej, a ze zmniejszeniem się odsetku polskiego statecznie się obniża.

Przypatrując się jednak bliżej poszczególnym diagramom, spostrzegamy, że oprócz wpływu etnicznego, jako źródła i bodźca kultury, występują na każdym kroku bardzo wyraziście wpływy fizyograficzne. Uderzają one zwłaszcza w rozmieszczeniu ziemi ornej i powierzchni obsianej zbożem. W diagramach, ilustrujących te stosunki, uderza z jednej strony wybitna anomalia ujemna trzech górskich



http://rcin.org.pl

powiatów: Kossów, Nadwórna i Dolina, a z drugiej strony anomalia dodatnia kilkunastu powiatów podolskich i pokuckich. Resztę powiatów wyznacza snop punktów, tak prawidłowo ułożonych, że nie jest trudno przeprowadzić pomiędzy nie linię symetryczną, wykazującą, że przyrost odsetku Polaków

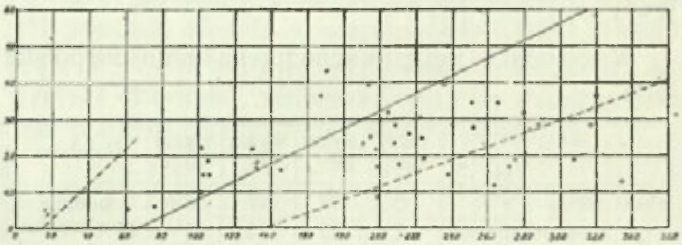

Fig. 5. Relacye między odsetkiem rzym. kat. (Polaków) w powiecie a powierzchnią obsianą zbożem.

w powiecie o 10% powoduje przyrost ziemi ornej o 8%, a przyrost ziemi obsianej zbożem o 6% ogółu powierzchni powiatu. Gdy zwrócimy natomiast szczególną uwagę na powiaty z żyzną ziemią podolską, spostrzeżemy, że i w tych dziedzinach wpływ ich polskości wcale nie zanika, a nawet nie słabnie. Wszak i punkty odpowiadające tym żyznym dziedzinom układają się w ten sposób, że przeprowadzona pomiędzy nie linia symetryczna jest równoległa do głównej linii symetrycznej. Ponad i obok wszelakiego wpływu fizyograficznego wybija się wszędzie wpływ elementu polskiego jako najważniejszej w Galicyi wschodniej dźwigni kultury ekonomicznej.

Wpływ fizyograficzny, obok wpływu etnicznego,

http://rcin.org.pl

tak doniosły w obrazie rozmieszczenia ziemi ornej i ziemi obsianej zbożem, ustępuje zupełnie na plan drugi, gdy rozważamy rozmieszczenie geograficzne intenzywności produkcyi żyta, a zwłaszcza pszenicy. Najbardziej fizyograficznie upośledzone powiaty, jak Bohorodczany, Peczeniżyn, Dolina lub Nadworna, produkują na hektar obsiany pszenicą tyle, co tak uprzywilejowane powiaty, jak Buczacz, Złoczów, Zbaraż lub Trembowla. Ów zanik wpływów fizyo-

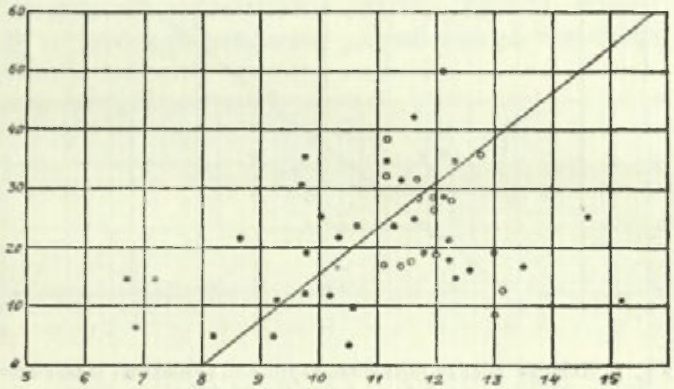


Fig. 6. Relacye między odsetkiem rzym. kat. (Polaków) w powiecie a produkcyą pszenicy w *q* na 1 *ha*.

graficznych na intenzywność produkcyi zbożowej tłómaczy się tem, że w terytoryum, upośledzonem fizyograficznie, oddaje się pod uprawę pszenicy tylko szczególniej do tego nadające się grunta zarówno ze względu na miejscowe warunki gleby, jak też i uprzywilejowane pod względem ekspozycyi. W obszarach natomiast pod każdym względem fizyo-



http://rcin.org.pl

graficznym pod uprawę pszenicy uprzywilejowanych, nie czyni się tak daleko idącej selekcyi gruntów; stąd też w powiatach upośledzonych klimatycznie przypada na uprawę pszenicy poniżej 1% powierzchni ogólnej, a w powiatach uprzywilejowanych aż do zwyż 15%.

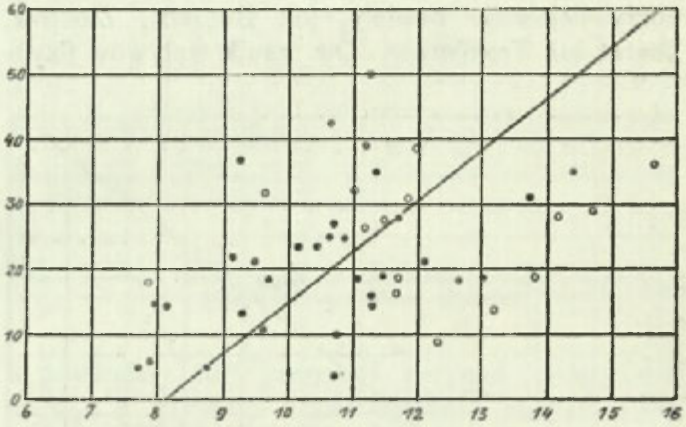


Fig. 7. Relacye między odsetkiem rzym. kat. (Polaków) w powiecie a produkcyą żyta w *q* na 1 *ha*.

W ten sposób selekcya gruntów uprzywilejowanych pod uprawę zbóż chlebowych podkopuje w zupełności wpływ ogólnych warunków fizyograficznych na intenzywność tej produkcyi. Tem bardziej więc jest zarówno interesującem jak doniosłem zjawiskiem, że owa selekcya gruntów zupełnie nie podkopuje wpływu elementu polskiego na wyniki produkcyi. Linie symetryczne, przeprowadzone bez najmniejszej trudności pomiędzy odpowiednie snopy punktów

http://rcin.org.pl

stwierdzają, że przyrostowi liczby Polaków o 10% ogółu zaludnienia powiatu odpowiada przyrost produkcyi przeszło o 1 *q* na hektar uprawionej powierzchni pszenicą względnie żytem.

W produkcyi zboża chlebowego, t. j. pszenicy i żyta na osobę, wpływy fizyograficzne występują ponownie. Ale ponad wszystko wybija się i tutaj wpływ etnograficzny, wpływ kultury intelektualnej i psychiki etnicznej, składając najwymowniejsze świadectwo zapobiegliwości społeczeństwa polskiego a obojętności społeczności ruskiej, żyjącej jakoby bez wszelakiego programu gospodarczego i społecz-

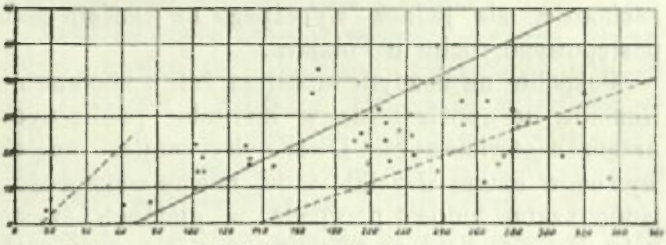

Fig. 8. Relacye między odsetkami rzym. kat. (Polaków) w powiecie a produkcyą zboża chlebowego w *kg* na mieszkańca.

nego. Każdorazowemu przyrostowi Polaków o 10% ludności ogólnej powiatu, towarzyszy przyrost produkcyi zboża chlebowego o 40 *kg* na osobę, a doniosłość tej relacyi można ocenić dopiero wtedy, gdy się zważy, że w Galicyi wchodniej przypada średnio tylko 176 *kg* na osobę zboża chlebowego (Romer-Weinfeld: Rocznik Polski, Kraków 1917. Tabl. 105). Oto tak potężną rolę w gospodarce Ga-

http://rcin.org.pl

licyi wchodniej odgrywa owa, na szczęście dla kraju, pokaźna przymieszka ludności polskiej?!

Tensam stosunek zachodzi między Polakami i Rusinami w Galicyi na każdem innem polu pracy kulturalnej, z tą tylko różnicą jeszcze, że gdy z analizy życia gospodarczego i analizy struktury społecznej narodów współżyjących we wspólnym organizmie polityczno-ekonomicznym przejdziemy do analizy jakichkolwiek objawów kultury duchowej, to w życiu Rusinów wybija się na pierwszy plan rys niezadowolenia i pretensyonalności w towarzystwie „Brown-owskich ruchów“ w kółko, w przeciwstawieniu do może nie tak raźnego, jak gdzieindziej na zachodzie, ale jednak wyraźnego na każdem polu postępowego ruchu u Polaków.

Pospolite na każdym kroku są żale i ubolewania Rusinów na upośledzenie w kierunku publicznych urządzeń oświatowych. Dwie cyfry zamiast długich wywodów usuną wszelkie w tej mierze wątpliwości: jedna szkoła ludowa przypada w gminach czysto polskich w Galicyi na 1500 mieszkańców, w gminach czysto ruskich na 1560 mieszkańców, a mimo tej równomierności jest w gminach czysto polskich (powyżej 75% Polaków) tylko 26% analfabetów, w gminach z przewagą polskiej ludności 38% analfabetów, w gminach z przewagą ludności ruskiej liczba analfabetów wzrasta do 50%, a w gminach czysto ruskich osiąga przeciętnie 62%. Czyż to nie dowód bierności kulturalnej wśród Rusinów? (Romer-Weinfeld: Rocznik Polski. Kraków 1917. Tabl. 56 i 58).

Jeszcze bardziej jaskrawe światło na bierność

http://rcin.org.pl

społeczeństwa, zespoloną z wyraźnymi już śladami demagogii w pracy czysto ekonomicznej, rzuca obraz ludowej kooperatywy kredytowej wśród Rusinów. Zmysł oszczędności jest jedną z tych potęg moralnych, które stają się źródłem potęgi materyalnej. Zmysł oszczędności potęguje szczególniej w narodach uciśnionych odporność na zmiany warunków na gorsze, stwarza też pogotowie do wyzyskania warunków, zmienionych na lepsze. Ale też fundamentem kooperatywy, będącej wynikiem zmysłu oszczędnościowego, jest w każdym razie pewien stopień spójności i karności społecznej, a niemniej pewnej powagi w życiu społecznem, wykluczającej z pracy współdzielczej wszelkie cele uboczne.

Jeśli za miarę potęgi i wartości ludowej kooperatywy kredytowej weźmiemy sumę wkładek oszczędności złożoną w spółkach ludowych, przeciętną na mieszkańca, to otrzymamy następującą skalę ekonomicznej i społecznej wartości poszczególnych grup ludności, zamieszkujących ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Polacy w zaborze pruskim mieli w spółkach ludowych w okresie przedwojennym 121 koron oszczędności na głowę, Niemcy, współmieszkający z nimi, złożyli tylko 86 koron, Polacy w Królestwie kongresowem złożyli tylko 24 koron (kooperatywa ludowa podlegała w obszarze polskim w Rosyi do r. 1905 daleko idącym ograniczeniom), Polacy w Galicyi 47 koron, a Rusini tylko 12 koron. Ale nie dosyć tego, że Rusini w oszczędności ludowej ustępują 4-rokrotnie Polakom w Galicyi, a 10-ciokrotnie Polakom w zaborze pruskim, to w jeszcze gorszem świetle występuje rola wychowawcza, jaką spełnia

http://rcin.org.pl

kooperatywa ludowa wśród Rusinów. Celem owego wychowania jest rozbudzenie zmysłu oszczędności. Kooperatywa, która tego celu nie spełnia, mija się ze swojem zadaniem i staje się zwykle instytucyą, służącą celom osobistym.

Wyrazem niewątpliwym, określającym spełnienie celu kooperatywy, jest szybszy przyrost sum, złożonych jako wkładki oszczędności od przyrostu liczby spółek a w szczególności liczby członków spółek. Otóż w zaborze pruskim suma członków polskich spółek, wzrosła w pewnym ściśle określonym okresie czasu 15 razy, suma złożonych oszczędności 88 razy, suma członków dwu głównych związków polskich w Galicyi wzrosła w pewnym okresie czasu 25, względnie 42 razy, suma oszczędności 50, względnie 108 razy, natomiast suma członków głównego związku ruskiego „Krajowego Sojuzu“ wzrosła 25 razy, a suma oszczędności tylko 8 razy. Innemi słowy, suma oszczędności złożona przez jednego członka spółki polskiej w zaborze pruskim wzrosła w pewnym okresie czasu 6 razy, w Galicyi wzrosła suma oszczędności członka spółek polskich 2 do 3 razy a członka spółek ruskich zmalała 3 razy! Czyż może być wymowniejszy obraz zarówno bierności społecznej z jednej strony, jak z drugiej organizacyi ekonomicznej, mijającej się zupełnie z celem jej i założeniem? Sapienti sat!

W takich warunkach pracy gospodarczo-społecznej nie może dziwić ani zastanawiać, tak sam przez się niespodziewany wynik studyum F. Stefczyka, o którem wspomniano na wstępie.

Oto stwierdził Stefczyk w swojem studyum,

http://rcin.org.pl

że nawet w obrębie dawnej kuryi gmin wiejskich opłacali Polacy w Galicyi wschodniej w r. 1910 przeszło 42%, a Rusini tylko niespełna 58% ogólnej sumy bezpośrednich podatków państwowych, a gdy zarówno w kuryi większych posiadłości, jak w kuryi gmin miejskich przypadało na Rusinów znacznie poniżej 5%, przeto w sumie płacili Rusini w kraju, w którym ich liczono 59% tylko 26% sumy podatków bezpośrednich a współmieszkający Polacy i nieliczni „inni“ płacili... pokaźną resztę: 74%!

Oto obraz stosunków społecznych i ekonomicznych kraju, zamieszkałego przez dwa narody, tak dokładnie wzajemnie przetkane, że o przeprowadzeniu granicy etnograficznej pomiędzy niemi nawet pomyśleć nie można. Czyż jest w takich warunkach możliwe oddać narodową mniejszość, której cały kraj swą kulturę intelektualną i gospodarczą niemal w całości zawdzięcza, pod opiekę państwową nieznacznej większości narodu pod względem kulturalnym tak mało zapobiegliwego? Jeśliby celem organizacyi wszechświatowego związku państw był przedewszystkiem postęp kultury materyalnej i intelektualnej ogółu, to granice polskiej państwowości powinny zapewne tak daleko sięgać na wschód, jak daleko dałoby się wykazać, że kultura materyalna i intelektualna kraju jest wynikiem polskiej pracy i organizacyi społeczno-gospodarczej.

Gdy jednak współczesnej wszechświatowej organizacyi państwowej przyświecają nietylko ideały kultury materyalnej i duchowej, ale nie w mniejszej mierze ideały uszczęśliwienia całej ludzkości, wyrażone tak dobitnie w proklamacyi prawa samostano-



http://rcin.org.pl

wienia narodów o sobie, stąd wniosek wynika niewzruszalny, że na rozległych obszarach, zajmowanych przez dwa narody w ten sposób, że pomiędzy niemi nie podobna przeprowadzić granicy etnograficznej, musi co do granic państwowych nastąpić międzynarodowy kompromis. Tylko drogą wzajemnego porozumienia, lub rozstrzygnięcia międzynarodowego może w takich warunkach być poprowadzona granica polityczna, rozdzielająca dwa państwa, granica przedzielająca obszar zajęty przez ludność mięszaną na dwie połacie. A wybór tej granicy nie może być przecież w ten sposób przeprowadzony, by ideał uszczęśliwienia całej ludności został pogwałcony na tym właśnie narodzie, który kulturalnie tak bardzo nad drugim z nim współżyjącym dominuje.

*Eugeniusz Romer.*

http://rcin.org.pl

# TREŚĆ


Str

Romer E.: Terytoryum . . . . . 3
Zakrzewski St.: Polacy i Rusini na Ziemi Czerwieńskiej . . 13
Pawłowski St.: Stosunki narodowościowe w Galicyi wschodniej . . . . . 59
Romer E.: Struktura społeczna i kultura materyalna Polaków i Rusinów w Galicyi wschodniej . . . . . 83

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

# KSIĄŻNICY POLSKIEJ

TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ
WYŻSZYCH WE LWOWIE
WARSZAWA — BRACKA 18

**Roman Pollak:** Wyprawa skautów śląskich przez Orawę i Tatry na Spisz z przedmową prof. E. Romera — Nowość! — wyd. na lepszym pap. M 11·60
na zwykłym . . . . . „ 9.60

**Eugeniusz Romer:** Wojenno-polityczna mapa Polski . . . . . „ 1·60
Zestawia polski etnograficzny stan posiadania oraz związane z nim sfery naszych interesów, daje obraz stosunków politycznej i wojskowej administracyi ziem polskich w ostatniej dobie, wreszcie w ogólnych zarysach przebieg wojny na naszych ziemiach.

**Ks. Józef Teodorowicz:** Z dziejowej chwili. Obrona i podstawy polityki polskiej w dobie ostatnich wypadków dziejowych . . . . „ 3·—

**Stanisław Pawłowski:** Geografia Polski. Ozdobiona licznemi doborowemi ilustracyami . . . . . „ 9·60

**Aleksander Brückner:** Walka o język. Jest to cykl studyów nad kulturą naszej mowy . . . . . „ 9·60

**Platona Fajdros** przekład i rysunki Władysława Witwickiego. Wydanie wykonane wytwornie . . . „ 11·80


http://rcin.org.pl

IG PAN
91945

Książnica Polska Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie wydaje zasiłkiem Polskich Spółek Oszczędności i pożyczek pozostających pod patronatem Wydziału krajow.:

# PRACE GEOGRAFICZNE

w luźnych zeszytach pod redakcyą

## EUGENIUSZA ROMERA

profesora geografii na Wszechnicy lwowskiej

Zeszyt I. Jan Czekanowski: Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi — z czterema mapami. Tekst polski, francuski, niemiecki. Cena M. 24·—

Zeszyt II. Eugeniusz Romer: Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych (bygdoskie, kwidzyńskie, gdańskie i olsztyńskie). Ponadto 3 mapy szczegółowe 1 : 750.000, liczne kartogramy i tablice cyfrowe. M. 57·60

Zeszyt III. Stanisław Pawłowski: Ludność rzymsko-katolicka w polsko-ruskiej części Galicji. — Dwie mapy szczegółowe w podziałce 1 : 750.000, liczne katogramy i tablice cyfrowe. Cena M. 20·—, tekst pol.-franc. M. 44·80

Zeszyt IV. Adam Dudziński: Nasz stan posiadania na Śląsku opolskim i cieszyńskim. W przygotowaniu. Mapy w druku. Do tego zeszytu przygotowuje się też studyum nad Orawą i Spiszem, a redakcya mapę polskiego stanu posiadania na całym obszarze i przegląd wyników całego wydawn. „Polskie Kresy".

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl